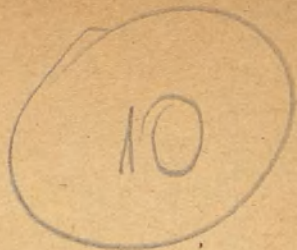


UCHODŹCY POLSCY
NA WĘGRZECH
W CZASIE WOJNY

BUDAPESZT

1946



UCHODŹCY POLSCY
NA WĘGRZECH
W CZASIE WOJNY

BUDAPESZT
1946

8809/66

HII 901

HII 113

290684

I

Ant. Nauk.
Krańców, stawki.
H. 6166v.

200, -



Odpowiedzialny wydawca: Endre Rácz

482537. Athenaeum. Budapest

Dyrektor odpowiedzialny: Tivadar Górszky

SPIS RZECZY

Przedmowa	5
Wstęp	9
I. Opór dyplomatyczny Węgier wobec antypolskich dążeń Niemiec	11
II. Położenie uchodźców polskich na Węgrzech od wybuchu wojny do 19 marca 1944, t. j. do okupacji Węgier przez Niemcy.....	17
III. Zorganizowanie urzędowego zaopatrzenia polskich uchodźców wojskowych i cywilnych	21
IV. »Ewakuacja« żołnierzy polskich z pomocą węgierską do Francji i na Bliski Wschód.....	26
V. Pomieszczenie i utrzymanie uchodźców cywilnych....	31
VI. Inne urzędy i instytucje pomagające uchodźcom polskim	36
VII. Urzędy i instytucje polskie	41
VIII. Polskie życie kulturalne i społeczne na Węgrzech — wykłady, wystawy, koncerty, wycieczki — pisarze, poeci	59
IX. Władze węgierskie broniły Polaków przed szpiegostwem niemieckim	62
X. Tajny ruch polityczny polski na Węgrzech	64
XI. Dyscyplina, skarcenia, kary.....	68
XII. Polscy uchodźcy żydowscy na Węgrzech	71

XIII. Ministerstwo Obrony Narodowej i Węgierski Czerwony Krzyż sprowadzają prześladowanych Polaków na Węgry	73
XIV. Rząd węgierski wspomaga polskich profesorów uniwersytetu w Krakowie.....	75
XV. Zainteresowanie się losem uchodźców polskich na Węgrzech ze strony rządu polskiego w Londynie oraz państw i instytucyj zagranicznych.....	77
XVI. Seria protestów niemieckich z powodu polonofilskiej polityki Węgier	82
XVII. Los uchodźców polskich na Węgrzech między 19 marca 1944 a 15 października 1944, t. j. od chwili okupacji niemieckiej do czasu puczu nilaszowskiego ..	84
XVIII. Węgrzy pomagają Polakom także w okresie marionetkowego rządu Szálasi'ego	97
XIX Rząd polski dziękuje Węgrom za gościnne przyjęcie uchodźców polskich	100

PRZEDMOWA

Wracając w myśli do owych lat wojennych, kiedy jako urzędujący opiekun węgierski kierowałem losami uchodźców polskich na Węgrzech, wspomnieć muszę przede wszystkim z czcią nazwiska tych Polaków, których w toku pracy opiekuńczej śmierć męczeńska spotkała. Dokładali oni nietylko wszelkich starań celem poprawy bytu rodaków, ale i na emigracji świadomie i dobrowolnie poświęcili swe życie dla idei zmartwychwstania i odbudowy Polski. Ani przez chwilę nie ludzili się, że los ten może ich uniknąć. Henryk Sławik, Edmund Fietowicz, Jan Kołłątaj-Srzednicki, Stefan Filipkiewicz, Andrzej Pysz, Stanisław Łaski i inni są bohaterami i męczennikami nietylko uchodźstwa polskiego na Węgrzech, nietylko demokracji polskiej, ale całej wielkiej rodziny wszystkich miłujących wolność ludów. Pochylając w myśli sztandar narodu węgierskiego przed cieniami męczenników, dumny jestem, że w czasie żmudnej i pełnej poświęceń ich działalności — łączyły mnie z nimi najściślejsze węzły przyjaźni i współpracy.

Ze szczególną radością witam ukazanie się tej publikacji, gdyż jest ona pierwszym pisanem, a więc trwałym przypomnieniem faktu, iż w czasie drugiej wojny światowej przez terytorium Węgier przewinęło się około 140.000 uchodźców polskich. Z półród nich już w pierwszym roku około 100—110.000 zdolnych do noszenia broni ludzi, a w latach następnych 15—25.000 udało się dalej do Francji, Wielkiej Brytanii względnie na Bliski Wschód. Liczba tych, którzy przez cały czas wojny korzystali z udzielo-

nego im chętnie przez rząd i społeczeństwo węgierskie prawa azylu, wynosiła około 15.000.

Każdy z wielu rozmaitych szczegółów i epizodów pobytu uchodźców polskich na Węgrzech jest, rzecz można, niezbędnie konieczny do tego, aby postronny obserwator stworzył sobie wierny obraz ich życia. Epizody zaś te i szczegóły, poza pamiętnikami tego lub owego uchodźcy oraz artykułami, rozproszonymi w prasie polskiej na Węgrzech — nie zostały nigdzie zanotowane i z czasem poszłyby stopniowo w zapomnienie. Równocześnie zaciemniłby się obraz, jaki stworzyć by mogły przyszłe pokolenia o życiu polskiej emigracji.

Praca niniejsza daleka jest od tego, aby nazwać ją wyczerpującą całością. Niemniej opisuje ona urzędowe zarządzenia i normy, regulujące życie emigracyjne Polaków, jak również przytacza niektóre charakterystyczne objawy powszechnej sympatii i współczucia ze strony Węgrów. Zbiór tych danych jest więc jakby wiązką kwiatów, która przez harmonijne połączenie barw i zapachów — zdolna jest wywołać u obserwatora właściwe dla wiernego obrazu miłe i przyjemne wrażenie.

Całkowity i wyczerpujący opis polskiego życia uchodźczego na Węgrzech, mogą właściwie dać tylko sami Polacy. My Węgrzy, jakkolwiek uczuciowo jednoczyliśmy się z nimi, nie przechodziliśmy jednak owych bolesnych, wstrząsających czy przyjemnych przeżyć, jakie spotkały ich po drodze ku granicy węgierskiej, w czasie przybycia i przyjęcia na naszej ziemi, a wreszcie w toku ich życia, bądź urozmaiconego i pełnego przygód bądź monotonnego, wypełnionego tylko duchowymi zmaganiem i rozterką.

Mam nadzieję i nie wątpię, że taka polska publikacja niebawem się ukaże. Wiem bowiem, że powołane ku temu czynniki uchodźstwa polskiego na Węgrzech organizowały bardzo ciekawe ankiety, których celem było zebranie wiarogodnego materiału dla takiej obszernej i wyczerpującej pracy. Wiem również, że większa część bogatego materiału ankietowego, już opracowana dostała się do Polski.

Oddając tę książeczkę do rąk czytelnika celem dowiedzenia się przez cały świat, jak to »satelickie« Węgry obchodziły się z żołnierzami i obywatelami jednego ze Sprzymierzonych Narodów, stwierdzam równocześnie ze spokojnem sumieniem, że dopóki rządy węgierskie dysponowały przynajmniej pozorami suwerenności państwowej, dopóty ani jeden z zablakanych tu uchodź-

ców czy zbiegłych jeńców wojennych, do któregokolwiek ze Sprzymierzonych Narodów by należał — nie miał powodu do skargi. Wspomnę tu tylko charakterystyczny wypadek, że pewien partyzant sowiecki (obecnie major Armii Czerwonej) pracował od początku roku 1943 aż do października 1944 w podległym mi departamencie jako kancelista i on załatwiał sprawy ukrywających się na Węgrzech zbiegów sowieckich.

Na zakończenie wspomnieć muszę z czcią nazwisko śp. premiera Pawła Teleki'ego, który nawet w najkrytyczniejszych okresach był zawsze »ojcem« i największym protektorem Polaków. Uważam również za swój obowiązek wyrazić w tem miejscu podziękowanie węgierskiemu Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwu Spraw Zagranicznych i innym urzędom, węgierskim organizacjom społecznym, urzędnikom, osobom prywatnym i niemal całemu społeczeństwu węgierskiemu, za skuteczne poparcie i ofiarną pracę, przez którą nie tylko pomogły mi w sumieniem wykonaniu moich urzędowych obowiązków, ale w ogólności pracę moją możliwą uczyniły.

Budapeszt, w marcu 1946.

Dr. József Antall
węgierski minister odbudowy*

* W czasie wojny radca ministerialny, dyrektor departamentu IX (społecznego) w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

WSTĘP

Geopolityczne położenie Węgier, w bezpośrednim sąsiedztwie imperialistycznych i potężnych Niemiec, daleko od mocarstw zachodnich i izolowane od mocarstwa wschodniego — było w czasie wojny możliwie jaknajbardziej niekorzystne i oznaczało właściwie zupełne oddanie na pastwę. Pozatem prawie cały kraj stanowi obszar nizinny, brak skalistych gór i gęstych lasów, to wszystko uniemożliwiało rozwinięcie działalności partyzanckiej.

Ale Węgry nawet i w tych okolicznościach znalazły sposób, aby wziąć udział w oporze przeciwko Niemcom i przynajmniej pośrednio służyć wspólnym celom Zjednoczonych Narodów.

Sposobem tym było udzielanie bezpiecznego schronienia wielu setkom tysięcy prześladowanych przez Niemców emigrantom polskim, francuskim, włoskim, belgijskim, jugosłowiańskim, czechosłowackim, a także obywatelom ukraińskim, angielskim i amerykańskim. Węgry przyjmowały zawsze chętnie uciekających przed Niemcami, starały się o ich bezpieczeństwo i utrzymanie, choć nieraz połączone to było z niemałym ryzykiem, co więcej, gdy armia niemiecka okupowała kraj, nawet i wtedy starały się udzielić im ochrony.

Wśród zbiegów i uchodźców przybyłych na Węgry w największej liczbie reprezentowani byli Polacy: około 200.000 przeszło względnie osiadło.

Węgrów i Polaków łączą tradycyjne więzy, których podstawowym motywem, także i w dawniejszych okresach historii, było wzajemne udzielanie gościny prześladowanym. Ustosunkowaniem się do uchodźców, nie tylko polskich, ale i każdej innej narodowości, Węgry udowodniły, tak w czasie obecnej wojny, jak i poprzednio, że podstawowym rysem charakteru węgierskiego jest współczucie dla prześladowanych i chrześcijańska miłość bliźniego.

I.

OPÓR DYPLMATYCZNY WĘGIER WOBEC ANTYPOLSKICH DĄŻEŃ NIEMIEC

1. *Ostateczny cel Niemiec w stosunku do Polski*

W zeznaniach pierwszego świadka, przesłuchanego w toku procesu norymberskiego, można znaleźć najbardziej klasyczne określenie antypolskich dążeń Niemiec. Zaraz pierwszy świadek przytacza oświadczenia Ribbentropa i Keitla: »Polskę należy spalić; poprostu spalić należy każde gospodarstwo... Należy wytepić całą polską inteligencję«. Oświadczenia te padły 12 września 1939 pod Warszawą i były ukoronowaniem dyplomatycznych i politycznych machinacji, jakie już od szeregu miesięcy się toczyły. Jedno ich ramię sięgało i na Węgry, aby stąd, przez wspólną granicę węgiersko-polską, zadać Polsce jeden z niespodzianych ciosów.

2. *Pierwsze próby niemieckie celem pozyskania Węgier dla akcji przeciw Polsce*

Kwestia polska poruszona została już w roku 1938, w czasie rozmów premiera węgierskiego Darányi'ego z Hitlerem względnie Ribbentropem. Premier węgierski już wówczas stanowczo oświadczył Führerowi i jego ministrowi, że Węgry nie dadzą się nakłonić do jakichkolwiek nieprzyjacielskich kroków przeciw

Polsce, a w konsekwencji nie mogą zgodzić się na to, aby Niemcy napadły Polskę poprzez terytorium węgierskie.

W lecie 1939 kwestia ta znowu się wyłoniła i to już w bardziej zdecydowanej formie.

Stanowisko Węgier wobec roszczeń niemieckich wyraził 27 kwietnia 1939 węgierski minister spraw zagranicznych Csáky, w nocie informatywnej skierowanej do rządu włoskiego :

«Nie jesteśmy skłonni wziąć udziału w akcji zbrojnej przeciw Polsce, ani pośrednio ani bezpośrednio. Pod udziałem pośrednim to rozumiem, że odrzucimy każde takie żądanie, w którego rozumieniu wojska niemieckie miałyby przejść do ataku na Polskę przez terytorium Węgier, czyto pieszo, czy pojazdami, czy też koleją. Jeżeli Niemcy zagrożą użyciem siły — odpowiemy zbrojnie. Kto bez zezwolenia położy nogę na terytorium Węgier, tego uważamy za nieprzyjaciela.»

Do poważnego konfliktu doszło w czerwcu 1939 i wtedy ośrodkiem oporu wobec żądań niemieckich stał się premier węgierski Paweł Teleki.

3. Premier Paweł Teleki, pierwszy ośrodek oporu węgierskiego

Hr. Paweł Teleki, profesor uniwersytetu, geograf polityczny i gospodarczy, znany i zagranicą uczony, reprezentował Węgry na wielu konferencjach międzynarodowych i występował wielokrotnie jako międzynarodowy sędzia rozjemczy. Tak np. w roku 1923 był członkiem komisji rzeczoznawców w sprawie Iraku. On był tym premierem węgierskim, który później, w kwietniu 1941, skierował broń przeciw samemu sobie i życie swe poświęcił, aby przed całym światem zademonstrować, we własnym jak i narodu swego imieniu, przeciw przemocy niemieckiej oraz fałszywym krokom niektórych proniemieckich polityków węgierskich. Wówczas bowiem Niemcy przemocą wciągnęły Węgry do wojny przeciw Jugosławii i kilku krótkowzrocznych polityków węgierskich widziało w tem zapewnienie rewizji granicy południowej. Teleki dobrze wiedział, czym ryzykuje naród węgierski i przez samobójstwo chciał mu wyrazić ostatnie swe memento.

W lecie 1939 Teleki mógł jeszcze otwarcie podnieść głos przeciw terrorowi niemieckiemu.

W czerwcu 1939 z pewnych oświadczeń niemieckich można było wnioskować, że Niemcy liczą na poparcie Węgier w akcji przeciw Polsce. Celem rozprószenia tych złudnych nadziei,

Teleki wystosował 24 czerwca 1939 listy do Hitlera i Mussoliniego, w których ponownie stwierdził, że Węgry nie przyłączą się do akcji przeciwko Polsce.

Wilhelmstrasse przyjęła list Teleki'ego z oburzeniem. Podsekretarz stanu w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jeszcze tego samego dnia wyraził wobec posła węgierskiego swe niezadowolenie. Sytuacja naprężyła się do tego stopnia, że węgierski minister spraw zagranicznych Csáky zmuszony był na żądanie Niemców spotkać się w Fuschlu z Ribbentropem, a następnie w Obersalzbergu z Hitlerem.

Ribbentrop rozpoczął swe wywody następującymi słowami :

»Ich muss sie, Graf Csáky, dringend ersuchen, ihren Gesandten in Berlin anzuweisen, dass er im Auswärtigen Amt erkläre, dass die zwei Briefe vom 24 Juli, die Graf Teleki an den Führer gerichtet hat, als ungeschrieben beachtet werden sollen.«

Ribbentrop, tak w swoim jak i Hitlera imieniu, czynił Csáky'emu wyrzuty i podkreślił, że ma dowody na to, iż treść obu listów znana jest rządowi polskiemu, a co więcej, wiedzą o nich także Anglicy i Francuzi.

Na skutek nacisku niemieckiego, Csáky udzielił posłom węgierskim w Berlinie i Rzymie odpowiednich instrukcyj. Teleki jednak nie ustępuje. Osobnymi instrukcjami, przesłanymi posłom węgierskim w Berlinie i Rzymie, dezawuuje własnego ministra spraw zagranicznych, listów nie cofa, a Csáky'ego odwołuje z powrotem do Budapesztu.

Węgry więc i w najtrudniejszych okolicznościach kontynuowały niezachwianie wobec Polski politykę opartą na prawie i moralności.

4. *»Kuszące« oferty niemieckie*

Dyplomacja niemiecka użyła wszystkich tonów swej skali penetracyjnej. Gdy szantaż i prośba nie udały się, nastąpiły oferty »kuszące«.

Oferta tak brzmiała :

»Węgry niech pozwolą, aby niemieckie i słowackie wojska, z terytorium Węgier uderzyły z tyłu na Polskę. W zamian za to Węgry mogą „tytułem historycznym“ łatwo otrzymać część Galicji, a także uczestniczyć w innych korzyściach.«

Wychowani na węgierskim chlebie Volksdeutsche z Wilhelmstrasse znali na tyle historię Węgier, że wiedzieli o czasach, kiedy

Galicja (Halicz) rzeczywiście pozostawała pod panowaniem węgierskiem, ale za mało ją znali, aby uświadomić sobie, że Węgry nigdy nie prowadziły polityki imperialistycznej i ekspansywnej, a w szczególności takiej, któraby sięgała poza grzbieć Karpat. Nie znano również na Wilhelmstrasse podobieństwa losów narodu węgierskiego i polskiego w przeszłości oraz tych związków historycznych, które zrodziły wzajemną szczerą i głęboką przyjaźń między obu narodami i zachowały ją niezmiennie w ciągu wieków, niezależnie od wszystkich ukształtowań politycznych. Wreszcie nie znali czynników duchowych: wspólnych rysów w polskim i węgierskim sposobie myślenia.

5. *Zdecydowane stanowisko węgierskiej rady stanu*

Zgodnie z zasadami konstytucji premier Teleki przedłożył »kuszącą« ofertę niemiecką tzw. »radzie stanu«, której przewodniczył regent, a udział wzięli oprócz ministrów również najwyżsi dostojnicy państwowi.

»Rada stanu« odrzuciła żądania niemieckie w ciągu jednej minuty, jednogłośnie. Premier Teleki doniósł o tem posłowi niemieckiemu i dodał:

»Jeżeli Niemcy obstają przy żądaniu, aby wojska niemieckie mogły przemaszerować przez niektóre przełęcze węgierskie, wówczas on (Teleki) zapyta się posła angielskiego, czy Anglicy nie chcą wysłać swych wojsk przez jakąś inną przełęcz. Węgry są bowiem neutralne.«

Bezpośrednio po wybuchu wojny niemiecko-polskiej Ribbentrop telefonował do ministra spraw zagranicznych Csáky'ego i prosił rząd węgierski o zezwolenie na przemarsz wojsk niemieckich przeciw Polsce przez terytorium Węgier. Następnego dnia Csáky zawiadomił Ribbentropa o stanowisku Węgier:

»Rząd węgierski musi — z prawdziwą przykrością — prosić Niemcy, aby odstąpiły od zamiaru użycia kolei węgierskich celem transportu wojsk niemieckich przeciwko Polsce. Rząd węgierski — jak to już wielokrotnie mieliśmy sposobność przedstawić — nie uważa za zgodne z honorem narodu węgierskiego, aby na tego rodzaju akcję zezwolić.«

6. Węgry nie popierają również antypolskiej akcji Słowacji

Po odrzuceniu żądań niemieckich, rząd węgierski otrzymał następnego dnia jeszcze jedną zadziwiającą notę. Występująca się wówczas całkowicie Niemcom—Słowacja prosiła o zezwolenie na to, aby z terytorium Węgier mogła uderzyć z tyłu na Polskę. Budapeszt odrzucił bez ogródek również i prośbę słowacką, podkreślając, że każdą słowacką próbę przekroczenia granicy, rząd węgierski będzie uważał za napad i stosownie do tego postąpi.

7. Węgry stanęły po stronie Polski nie ze względów materialnych, ale etycznych

Ze sporu dyplomatycznego węgiersko-niemieckiego, poprzedzającego zajęcie Polski, dadzą się wyprowadzić następujące wnioski :

a) Węgrom udało się przeszkodzić temu, aby większe jednostki wojenne niemieckie i słowackie uderzyły na Polskę z południa. W konsekwencji wiele tysięcy uchodźców polskich mogło szukać schronienia na Węgrzech, a jeszcze więcej mogło poprzez Węgry udać się do Francji względnie na Bliski Wschód i tam walczyć w szeregach Zjednoczonych Narodów.

b) Węgry straciły ostatecznie zaufanie Niemiec, gdyż okazało się, że Słowacy, a później także Czesi i Rumuni, ze znacznie większym oddaniem wysługują interesy i akcje niemieckie.

c) W sposób wykluczający wszelką wątpliwość można stwierdzić, że to godne zachowanie się Węgier nie było podyktowane interesem materialnym. Przeciwnie, jeśli się zważy kuszące oferty niemieckie i stracenie zaufania Niemiec—Węgry właśnie poświęciły swe interesy. Mimo to czołowi politycy węgierscy i opinia węgierska działały jednolicie i z przekonaniem. To samo przekonanie tłumaczy jednolite zachowanie się ludu węgierskiego, który nigdy nie zdradził przyjaźni dla Polaków, nawet wtedy, gdy kraj został całkowicie przez Niemców opanowany.

8. Uznanie angielskie dla polityki Węgier

Mocarstwa zachodnie z wielkim uznaniem oceniały trudną sytuację Węgier oraz ich ostrożną, ale bez zarzutu politykę.

12 września 1939 poseł węgierski w Londynie donosi, że sekretarz generalny Foreign Office, Cadogan, z uznaniem wyraził się o Węgrzech :

„Zachowanie się Węgier, które tu, zarówno przez rząd, jak i opinię publiczną, przyjęte zostało z wielką sympatią — rozumia i doceniają. Równocześnie wyraża się nadzieję, że wraz z naszymi sąsiadami uda się stworzyć jakiś blok“

II.

POŁOŻENIE UCHODźCÓW POLSKICH NA WĘGRZECH OD WYBUCHU WOJNY DO 19 MARCA 1944, T. J. DO OKU- PACJI WĘGIER PRZEZ NIEMCY

1. *Niespodziewany napływ uchodźców pol- skich na Węgry. Pierwsze zarządzenia*

Dzisiaj już powszechnie jest wiadome, że hitlerowskie Niemcy gruntownie wykorzystały przewagę 7-letnich zbrojeń. Wykazana już w pierwszych dniach wojny gigantyczna siła nowoczesnej maszyny wojennej Niemiec, rzeczywiście mogła zaskoczyć Polskę, która widocznie nie liczyła na tego rodzaju przygotowanie wojenne przeciwnika, a zresztą zajęta była wówczas wewnętrzną sprawą reorganizacji życia gospodarczego kraju.

Widząc dysproporcję przygotowania wojennego obu stron dowództwo wojskowe polskie dążyło do tego, aby z zajętej w ciągu kilku tygodni Polski przerzucić przez sprzymierzoną Rumunię możliwie jaknajwięcej materiału wojennego i zdolnych do boju jednostek — do Francji i tam wraz ze sprzymierzonymi wojskami francuskimi i angielskimi podjąć walkę przeciw wspólnemu wrogowi.

Kierunkiem wyjazdu względnie wycofywania się polskiego rządu, naczelnego dowództwa i wojsk była więc w pierwszych dniach wojny Rumunia. Dopiero gdy Rumunia niespodzianie internowała członków polskiego rządu i naczelnego dowództwa

oraz rozbroiła i internowała przekraczające granicę polskie oddziały wojskowe, rozpoczął się, najpierw sporadyczny, a od drugiej połowy września masowy napływ uchodźców polskich na terytorium Węgier.

Rząd i społeczeństwo węgierskie nie spodziewało się masowego przybycia uchodźców i nie było na to przygotowane. Mimo to radio i prasa już w pierwszych dniach gorącymi słowami nawoływały społeczeństwo, stowarzyszenia humanitarne i instytucje — do przyjęcia uchodźców polskich oraz zgodnego z duchem tysiącletniej przyjaźni węgiersko-polskiej, wspomżenia ich i utrzymania.

Pewien czas był potrzebny, zanim rząd węgierski mógł sam zorganizować pomieszczenie i utrzymanie uchodźców. W okresie przejściowym więc, ciężar pomieszczenia i utrzymania napływających mas, spoczął na barkach społeczeństwa.

2. Powstanie Węgiersko—Polskiego Komitetu Uchodźczego i jego rola w pierwszym zaopatrzeniu uchodźców polskich

Staraniem Związku Stowarzyszeń Węgiersko—Polskich utworzony został natychmiast Węgiersko—Polski Komitet Uchodźczy. Z pomocą przyszło Węgierskie Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, a skutecznego poparcia udzieliło działające jeszcze wówczas w Budapeszcie poselswo i konsulat polski. Pozatem wciągnięto do pracy osoby dobrowolnie się zgłaszające. Zaraz w pierwszych dniach zorganizowane zostało w Budapeszcie biuro centralne Komitetu, zaś na liniach prowadzących od granicy, stacje opiekuńcze i odżywcze, które złamanym duchowo i wyczerpanym fizycznie uchodźców, zaopatrywały w żywność, a w razie potrzeby w odzież oraz kierowały ich dalej w głąb kraju.

3. Przyjęcie uchodźców na granicy

Dziękczynne listy tysięcy uchodźców, dalej szereg oświadczeń, opublikowanych później na łamach prasy polskiej na Węgrzech, a wreszcie sprawozdania przybyłych na granicę korespondentów anglosaskich i neutralnych, zgodnie świadczą o niesłychanie taktownym i serdecznym zachowaniu się ludności i czynników urzędowych wobec uchodźców.

Zaopatrzenie uchodźców zostało już w kilka dni później urzędowo zorganizowane: sprawy uchodźców cywilnych objął departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zaś wojskowych specjalnie w tym celu utworzony oddział XXI Ministerstwa Obrony Narodowej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało natychmiast swych delegatów na punkty przejściowe wzdłuż granicy. Zadaniem delegatów była kontrola sposobu przyjęcia i zaopatrzenia uchodźców, regulowanie wysyłki ich w głąb kraju oraz kierowanie ostatecznem rozmieszczeniem. Departament Społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wykonał tę pracę w ścisłym porozumieniu z Węgiersko-Polskim Komitetem Uchodźczym. Dziennikarze zagraniczni, a zwłaszcza anglosascy widzieli na punktach granicznych bardzo wiele takich scen, które w dobitny sposób świadczą o braterskich uczuciach ludu węgierskiego. Dziennikarka amerykańska Mrs. Thompson opowiadała, że na własne oczy widziała, jak trzęsącą się z zimna kobietę polską i jej dzieci, strażnicy graniczni okryli własnymi płaszczami i niosąc sami ich tobołki, odprowadzili do znajdującej się dalej stacji opiekuńczej.

Uchodźców dążących w głąb kraju oczekiwała po drodze, ludność okolicznych wsi i częstowała ich mlekiem, chlebem, owocami. Ze szczególną troskliwością i serdecznością przyjmowano matki, dzieci, chorych i starców. Na postojach i kwaterach wieśniacy odstępowali uchodźcom swe skromne mieszkania i łóżka, sami zaś spędzali noc w stodołach i szopach.

4. Przyjęcie i rozbrojenie uchodźców wojskowych

Uchodźców wojskowych oczywiście oddzielono od cywilnych. W myśl przepisów prawa międzynarodowego należało ich rozbroić i internować.

Celem wykonania tych zadań Ministerstwo Obrony Narodowej zorganizowało i rozmieściło wzdłuż granicy specjalne oddziały, które dokonywały rozbrojenia nadchodzących formacji wojskowych, spisywały przejęty materiał wojenny i skierowywały osoby wojskowe do poszczególnych obozów internowanych. Władzom węgierskim duży kłopot sprawiło znalezienie takiej formy rozbrojenia, któraby nie obrażała dumy, patriotyzmu i wrażliwości duchowo i tak już wstrząśniętych żołnierzy polskich. Ale

jak świadczą późniejsze oświadczenia żołnierzy polskich, również i rozbrojenie odbyło się w duchu tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej. To też tego smutnego i bolesnego aktu nie można było dokonać z większą przyjaźnią i taktem, niż to uczyniły węgierskie władze wojskowe. Podtrzymywano na duchu Polaków, dodawano im otuchy i odwagi. Wykazywano, że przecież wojna jeszcze się nie skończyła, że słuszna, narodowa walka Polaków nie może skończyć się niepowodzeniem, że chodzi tylko o krótki, przejściowy okres i że potem znowu będą mogli chwycić za broń, aby oswobodzić chwilowo pokonaną ojczyznę. W większości wypadków, w czasie dokonywania rozbrojenia, orkiestry wojskowe węgierskie grały hymn polski, zaczynający się od słów : »Jeszcze Polska nie zginęła . . .« Towarzyszyły mu łzy w oczach polskich żołnierzy.

III

ZORGANIZOWANIE URZĘDOWEGO ZAOPATRZENIA POLSKICH UCHODźCÓW WOJSKOWYCH I CYWILNYCH

Zaledwie w kilka dni po rozpoczęciu się masowego napływu uchodźców polskich na Węgry, rząd węgierski unormował sprawę pomieszczenia i utrzymania uchodźców.

1. Uchodźcy wojskowi

Sprawę uchodźców wojskowych, a więc rozbrojenie nadchodzących oddziałów, zinwentaryzowanie i przechowanie broni i materiału wojennego oraz internowanie i utrzymanie osób wojskowych, rząd węgierski powierzył specjalnie w tym celu utworzonemu oddziałowi XXI Ministerstwa Obrony Narodowej. W ramach oddziału, na czele którego stał pułkownik węgierski, działał w tem samem biurze pododdział polski. Na kierownika tegoż Minister Obrony Narodowej za zgodą rządu polskiego w Angers względnie w Londynie, powołał najpierw pułkownika Steifera, a po jego ustąpieniu, podpułkownika Aleksandra Króla. Nietylko kierownik pododdziału polskiego, ale i wszyscy jego pracownicy, pochodzili z szeregów wojskowych polskich, przebywających na Węgrzech. Pododdział polski, jako organ opiniodawczy i doradczy, działał w najlepszej zgodzie i w niezamąconych stosunkach koleżeńskich z węgierskimi członkami oddziału. Dotyczy to w szczególności węgierskiego kierownika oddziału,

który przy załatwianiu każdego życzenia, prośby czy skargi polskich uchodźców wojskowych, zwracał się do pododdziału polskiego o opinię względnie radę, brał ją pod uwagę i respektował.

Charakterystycznym objawem przyjacielskiej współpracy był między innymi fakt, że wejście do biur pododdziału polskiego w gmachu Ministerstwa Obrony Narodowej, ozdobione było polskimi emblematami państwowymi.

Najpilniejszym zadaniem oddziału XXI było zajęcie się sprawą rozmieszczenia i utrzymania uchodźców wojskowych w odpowiednich obozach internowanych. Stosownie do życzenia pododdziału polskiego i mając na oku omówione niżej względy polityczne, oddział XXI umieścił obozy internowanych we wsiach, dworach, zamkach, szkołach i fabrykach, leżących w południowo — zachodnich częściach kraju.

Wyznaczone budynki co prawda nie zawsze nadawały się na cele mieszkalne, ale brakiom tym, przy pomocy udzielonego im materiału i narzędzi, łatwo zaradzili żołnierze polscy. Momentem decydującym było zresztą położenie geograficzne obozu, które najlepiej odpowiadało celowi politycznemu, to jest możliwości przedostania się zagranicę.

W jaki sposób uchodźcy polscy, z pomocą władz i społeczeństwa węgierskiego, cel ten osiągnęli, o tem piszemy osobno.

2. Organizacja i życie wojskowych obozów internowanych

Komendantów wojskowych obozów internowanych mianował oddział XXI, a obok nich działał w każdym ośrodku, wybrany swobodnie przez jego mieszkańców, polski starszy obozu.

Obaj zwierzchnicy, we wzajemnem ze sobą porozumieniu, załatwiali rozmaite sprawy internowanych żołnierzy.

W każdym obozie była świetlica, wyposażona w odbiornik radiowy, gry towarzyskie, a później także w czasopisma węgierskie, polskie i zagraniczne. Szybko zorganizowano kursy języków obcych, chóry, orkiestry, pracownie rękodzielnicze, koła sportowe i t. d.

W każdym obozie był również sąd honorowy, którego członków wybierali swobodnie z pośród siebie mieszkańcy danego ośrodka. Drobniejsze spory załatwiał obozowy sąd honorowy; poważniejsze sprawy przedkładano głównemu sądowi hono-

wemu, fungującemu przy pododdziale polskim Ministerstwa Obrony Narodowej, a który również składał się ze swobodnie wybranych żołnierzy polskich.

O dział XXI w porozumieniu z pododdziałem polskim, ustalał co pewien czas stosowny do wymagań żołąd dla internowanych wojskowych, z którego ci utrzymywali następnie wspólną kuchnię.

W sprawach dłuższego urlopu, możliwości mieszkania poza obozem oraz przeniesienia do innego obozu rozstrzygał komendant oddziału XXI na podstawie opinii pododdziału polskiego.

Charakterystycznym dla panującego w oddziale XXI nastroju polonofilskiego był następujący powszechny zwyczaj. Bezterminowy urlop i zezwolenie na zamieszkanie poza obozem otrzymywał każdy internowany wojskowy, którego jakaś polska organizacja kulturalna, gospodarcza lub społeczna pragnęła powołać do współpracy, jako fachowca i o którego zwolnienie zwróciła się do oddziału XXI.

Może jeszcze charakterystyczniejszym był zwyczaj, jaki się wytworzył w wypadkach, gdy poselstwo niemieckie, na podstawie zebranych danych, żądało aresztowania lub, co więcej, wydania któregoś z internowanych żołnierzy polskich. Oddział XXI zaopatrywał natychmiast takiego żołnierza w fałszywe dokumenty, »przerabiał« go na uchodźcę cywilnego i jako takiego przekazywał departamentowi społecznemu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Tym samym osobnik ten znikał raz na zawsze z ewidencji wojskowej, a jako uchodźca cywilny figurował w przyszłości już pod fałszywym nazwiskiem.

Wśród tych okoliczności, stosunkowo bardzo rzadko zdarzało się, że władze wojskowe węgierskie, w wypadku ewidentnych i poważnych dowodów, zmuszone były na żądanie niemieckie, aresztować internowanych żołnierzy polskich, prowadzić przeciwko nim dochodzenia, a nawet ukarać. B zsprzecznie zdarzały się takie wypadki i o nich piszemy osobno.

3. Węgierskie władze wojskowe respektują życzenia rządu polskiego w Londynie odnośnie internowanych żołnierzy

Jak dalece Ministerstwo Obrony Narodowej respektowało interesy polskie, o tem świadczy tzw. sprawa Steifera.

Pułkownik polskiego sztabu generalnego Steifer, na życzenie

rządu polskiego w Angers, stał w latach 1939—1941 na czele pododdziału polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej, jako przedstawiciel internowanych żołnierzy polskich.

W roku 1941 wśród uchodźców polskich na Węgrzech rozszła się wieść — uzasadniona czy bezpodstawna, nie wiemy — że pułkownik Steifer wszedł w styczność z poselstwem niemieckim w Budapeszcie i mniemając, że w ten sposób służy najlepiej interesom ojczyzny, pertraktuje w sprawie utworzenia rządu polskiego. Polskie organizacje podziemne przesłały natychmiast tę wiadomość do Londynu, skąd wkrótce nadszedł rozkaz, aby Steifer natychmiast ustąpił, a jego miejsce objął podpułkownik Aleksander Król. Wilk-Witosławski, członek zakonu Franciszkanów i kierownik duszpasterstwa polskiego, podjął się doręczenia rozkazu Steiferowi, a kiedy ten ociągał się z wykonaniem Wilk-Witosławski przedstawił rozkaz Londynu węgierskiemu komendantowi oddziału XXI. Ten ostatni zwolnił natychmiast Steifera z zajmowanego stanowiska i wysłał go do zamkniętego obozu, zaś na kierownika pododdziału polskiego powołał podpułkownika Aleksandra Króla. Steiferowi nawet to nie pomogło, że ówczesny węgierski minister obrony narodowej był jego towarzyszem pułkowym w czasie pierwszej wojny światowej i poprzednio oraz że pozostawał z nim w zażyłej przyjaźni.

Władze węgierskie nie mogły jednak wywinąć się od spełnienia w tej mierze kategorycznego żądania Niemiec i ojca Wilka-Witosławskiego za »nieuprawnioną działalność polityczną« wysłały do obozu karnego, z którego zresztą po kilku miesiącach został zwolniony.

4. *Stosunki internowanych wojskowych polskich z uchodźcami cywilnymi oraz światem zewnętrznym*

Oczywistym błędem byłoby na podstawie tego, co wyżej opisano, wnioskować, że wojskowe obozy internowanych były obozami ściśle zamkniętymi, z których tylko wyjątkowo i ze specjalnie ważkich powodów, można się było wydostać. Przeciwnie. Na terytorium gminy, w której obóz internowanych się znajdował, mieszkańcy obozu mogli swobodnie się poruszać bez jakiegokolwiek osobnego zezwolenia. Na podstawie zaś opinii polskiego starszego obozu, otrzymywali od węgierskiego kome-

danta bez ograniczeń kilkudniowe przepustki i wówczas mogli swobodnie wyjechać, bądź do stolicy bądź też w inne części kraju. Wolno im było obejmować pracę i w tym wypadku otrzymywali zawsze zezwolenie na zamieszkanie poza obozem. Oczywiście, że dłuższy urlop, kilkotygodniowy lub kilkomiesięczny, mogli otrzymać tylko na podstawie zezwolenia komendanta oddziału XXI i zezwolenie to zależało zawsze od opinii pododdziału polskiego.

Komendant oddziału XXI udzielił ogólnego zezwolenia, na to, aby przedstawiciele polskich organizacji społecznych, kulturalnych, gospodarczych, religijnych i innych, odwiedzali wojskowe obozy internowanych. Delegaci mogli wysłuchiwać skarg internowanych żołnierzy, pocieszać ich, udzielać rad i pomocy materialnej oraz przedstawiać oddziałowi XXI odpowiednie wnioski.

W ten sposób internowani wojskowi polscy pozostawali w stałym i ścisłym kontakcie z czynnikami kierowniczymi uchodźstwa cywilnego i światem zewnętrznym, a także, jak z dalszych wywodów wynika, wzięli poważny udział w tajnym ruchu wolnościowym polskim.

IV

»EWAKUACJA« ŻOŁNIERZY POLSKICH Z POMOCĄ WĘ- GERSKĄ DO FRANCJI I NA BLISKI WSCHÓD

1. Odezwy radia angielskiego i francuskiego oraz polskich organizacyj patriotycznych

Znaczna większość uchodźców polskich wierzyła, że do Bo-
żego Narodzenia nadejdzie pomoc angielska i że wkrótce będą
mogli wrócić do ojczyzny. Dopiero po upadku Warszawy i za-
warciu porozumienia brzeskiego, uzmysłowili sobie prawdziwą
sytuację, ale i w tym wypadku nie chcieli pozostać bezczynnie.

Równocześnie bowiem dowiedziano się o odezwach radia
londyńskiego i paryskiego oraz różnych organizacyj patriotycz-
nych polskich: każdy, który zdolny jest do noszenia broni
i chce walczyć przeciw Niemcom o wolność Polski, niech wstąpi
na ochotnika do tworzącej się we Francji, armii polskiej.

Skierowanie internowanych na Węgrzech uchodźców polskich
do Francji, czyli tak zwana przez Polaków »ewakuacja«, nie
byłaby się w żaden sposób udała, gdyby nie życzliwe poparcie
i pomoc władz węgierskich, a w szczególności departamentu
społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Decydujące
czynniki węgierskie stanęły bowiem na tem zasadniczem stano-
wisku, że »ewakuacji« w niczem nie przeszkadzają, przeciwnie,
starają się jej pomóc. I rzeczywiście, władze węgierskie odniosły
się do ewakuacji nietylko pasywnie. Pierwszym momentem

pozytywnym było to, że ośrodki uchodźców polskich zaraz z początku rozmieszczono przeważnie w południowo-zachodnich częściach kraju. Drugim, że bez zastrzeżeń uznano ważność paszportów, wystawianych już w czasie wojny przez poselstwo względnie konsulat polski w Budapeszcie dla uchodźców zdążających do Francji, a zaopatrzonych datą z przed 1 września 1939. Zezwolono, by wśród Polaków odbył się formalny pobór wojskowy oraz by przywódcy polscy wzywali uchodźców do udziału w ewakuacji. Jak gdyby suwerenność państwa polskiego nie została w niczym naruszona! Pozatem udzielono materialnego poparcia Węgiersko—Polskiemu Komitetowi Uchodźczemu, który współdziałał w ewakuacji; dostarczano żywności dla przejeżdżających oraz zaopatrywano ich w ubrania cywilne, konieczne do przekroczenia granicy.

2. Pomoc społeczeństwa węgierskiego w ewakuacji

Węgiersko—Polski Komitet Uchodźczy, grupujący tych Węgrów, którzy pracowali nad pomocą dla uchodźców polskich był równocześnie półurzędowym organem ewakuacyjnym.

We wrześniu 1939 napływały stale i w coraz większej liczbie nowe fale uchodźców. Uchodźcy polscy, przybywający do stolicy, zgłaszali się natychmiast w biurze centralnem Węgiersko — Polskiego Komitetu Uchodźczego, gdzie zaopatrywano ich w dokumenty osobiste, pieniądze i żywność, a w razie potrzeby także w ubranie cywilne. Pokrycie finansowe dla tej działalności uzyskano z dotacji państwowej oraz ofiar społeczeństwa węgierskiego. Uchodźcy, dążący do Francji, wyjeżdżali następnie do obozów w południowo-zachodnich Węgrzech.

Byli tacy, którzy zamieszkali już na prowincji, w mieście, na wsi lub w obozie, i dopiero później zdecydowali się na wyjazd do Francji. Osoby te, na podstawie zezwolenia na podróż, otrzymanego od władz miejscowych względnie od kierowników obozów cywilnych lub wojskowych, przyjeżdżały do stolicy, a tu Komitet zaopatrywa ich we wszystko, co potrzebne do dalszej podróży.

3. Wyżsi urzędnicy węgierscy czynnie pomagają w ewakuacji

Z powodu podejrzliwości Niemców, władze węgierskie nie mogły jawnie współdziałać w ewakuacji i ograniczyły się do opisanej wyżej, aktywnej względnie pasywnej pomocy. Poza tem jednak znalazło się kilku ofiarnych wyższych urzędników, którzy przez swe otwarte i męskie wystąpienie, wyświadczyli ruchowi ewakuacyjnemu jaknajdalej idące przysługi.

Wśród tych wyższych urzędników najodważniejszym i najofiarniejszym był dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (obecnie jeden z ministrów demokratycznego rządu węgierskiego), do którego kompetencji należało utrzymanie i kontrola polskich uchodźców cywilnych. Jego osobistej odwadze i zręczności można właściwie zawdzięczać, że wiele tysięcy żołnierzy polskich przedostało się z Węgier do Francji i tam po stronie państw sprzymierzonych wzięło udział w wojnie przeciwko Niemcom.

Urzędnik ten, radca ministerialny i dyrektor jednego z największych departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, miał możność za wiedzą ministra, zapewnić konieczne dla przeprowadzenia ewakuacji — poparcie władz. Należało tu przede wszystkim odpowiednie instruowanie żandarmerii i innych organów administracji, a w nieostatniej mierze także uzyskanie poważnej pomocy materialnej.

Duże zasługi w zakresie pomocy przy ewakuacji poniósł również były sekretarz Związku Węgiersko-Polskich Stowarzyszeń Społecznych (obecnie podsekretarz stanu w jednym z węgierskich ministerstw), który w owym czasie pracował w Węgiersko-Polskim Komitecie Uchodźczym. On był tym, który uchodźców polskich, zgłaszających się na wyjazd, przewoził pokryjomu, autem ciężarowem przez granicę węgiersko-jugosłowiańską. Na skutek doniesienia prohitlerowsko nastawionych szwabów węgierskich, Niemcy dowiedzieli się o masowej ewakuacji Polaków do Francji i z tego powodu, za pośrednictwem poselstwa w Budapeszcie, założyły energiczny protest u rządu węgierskiego. Władze węgierskie, dla zachowania pozorów i w interesie dalszego kontynuowania ewakuacji pokryjomu, zmuszone były wyżej wspomnianego aresztować i skazać na karę 6 miesięcy więzienia.

Od tej pory władze i społeczeństwo węgierskie przeszły do tajnego przemycania żołnierzy polskich przez granicę. Celem

zamaskowania dalej prowadzonej ewakuacji, używano następującego wypróbowanego sposobu: w pewnych, zgóry umówionych, wypadkach, organy porządkowe węgierskie aresztowały kilku przedzierających się przez granicę uchodźców polskich, wypadki te podawano do wiadomości Niemców, a nawet ogłaszano w prasie, tymczasem zaś w wielu innych miejscach, toczyła się dalej masowa ewakuacja. Aresztowanych, po kilku dniach, znowu wypuszczano na wolność. Wkońcu jednak Niemcy, za pośrednictwem swych szpiegów z Volksbundu, uzyskali dokładne informacje o masowym przekraczaniu granicznej Drawy, i na wiosnę 1940 gotowali się do demarche.

Węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dowiedziało się zawczasu o zamiarze Niemców i dzięki temu, dyrektorowi departamentu społecznego udało się, za zgodą ministra, przemyścić w krótkim czasie przez Drawę jeszcze około 40.000 żołnierzy polskich. Przeszli oni przez granicę w ubraniach cywilnych, nabytych z funduszy państwowych węgierskich i z pomocą lokalnych organów administracji państwowej. Gdy niemieckie demarche nadeszło, masowa ewakuacja Polaków była już zakończona.

4. Dane liczbowe ewakuacji

Liczbę żołnierzy polskich względnie osób cywilnych, które w toku ewakuacji przeszły przez Węgry i tam zostały zaopatrzone, ocenić można na 100—110.000. Oczywiście liczba ta obejmuje tylko część Polaków, przybyłych na Węgry; wielu z nich pozostało bowiem na Węgrzech do końca wojny. O dokładnej ewidencji nie mogło być mowy, właśnie z powodu półurzędowego a później tajnego charakteru ewakuacji. Zachowane jednak zapisy Komitetu Uchodźczego, który nadawał kierunek ewakuacji potwierdzają trafność powyższej cyfry.

W roku 1943, w odpowiedzi na interpelację jednego ze skrajnie prawicowych posłów, minister obrony narodowej zmuszony był przyznać na posiedzeniu parlamentu, że przez Węgry przeszło do Francji około 70.000 żołnierzy polskich. Oczywiście minister podał celowo mniejszą cyfrę, która w rzeczywistości przekraczała znacznie 100.000.

Tych ponad 100.000 żołnierzy polskich dostało się więc z pomocą węgierską do Francji względnie na Bliski Wschód, do Palestyny, Syrii, a później do Egiptu, na front afrykański.

Walczyli oni przeciwko Niemcom, część w Norwegii i na innych odcinkach frontu zachodniego, druga zaś część pod Tobrukiem i Bengazi.

5. *Ogólne dane statystyczne o emigracji polskiej na Węgrzech*

Dokładnej liczby uchodźców polskich na Węgrzech, nie da się stwierdzić, gdyż zanim można było przystąpić do ścisłej rejestracji przybywających mas, rozpoczęła się już na wielką skalę ich ewakuacja. Nikt również nie prowadził dokładnych zapisków o liczbie ewakuowanych, którzy opuścili granice Węgier.

Według przybliżonych, ale naogół wiarogodnych obliczeń, na terytorium Węgier przybyło w latach 1939—1940 łącznie około 140.000 uchodźców polskich. Większość stanowili żołnierze, którzy w drugiej połowie września w zwartych oddziałach przekraczali granicę węgierską.

W toku masowej ewakuacji opuściło Węgry do czerwca 1940 około 110.000 ludzi. Ewakuacja toczyła się, choć w wolniejszym tempie, również i w latach późniejszych, i w jej ramach opuściło kraj dalszych 20.000 ludzi. Równocześnie jednak przybyło z Polski względnie Rumunii około 5.000 nowych uchodźców. Liczba więc tych, którzy przez cały czas wojny przebywali na Węgrzech, wynosi okragło 15.000.

Osoby te dzieliły się na następujące grupy :

a) uchodźcy wojskowi.....	około 7.000
b) uchodźcy cywilni, żyjący w obozach	» 3.000
c) uchodźcy cywilni, żyjący prywatnie	» 2.000
d) Żydzi polscy, ulokowani po węgierskich gminach wyznaniowych żydowskich	» 3.000
łącznie....	15.0000

V

POMIESZCZENIE I UTRZYMANIE UCHODźCÓW CYWILNYCH

Ewidencję uchodźców cywilnych i opiekę nad nimi objął departament (IX) społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Dyrektor departamentu, ten sam radca ministerialny, który poniósł tak wielkie zasługi przy ewakuacji, powołał z pośród uchodźców polskich 2 wyższych urzędników państwowych, 3 urzędników pomocniczych i 2 woźnych — i przy ich pomocy zorganizował tzw. pododdział polski. Zadaniem tegoż było przygotowanie i prowadzenie ewidencji uchodźców, przyjmowanie i referowanie wszystkich podań polskich, a wreszcie przedstawianie wniosków w sprawie pomieszczenia, utrzymania i zaopatrzenia uchodźców.

Pododdział polski pozostawał w ścisłym kontakcie z naczelnym organem społecznym uchodźstwa polskiego, czyli z tzw. Komitetem Obywatelskim, o którym później będzie mowa. Dyrektor departamentu społecznego pozostawał w zażyłej przyjaźni z prezesem Komitetu Obywatelskiego i śmiało można powiedzieć, iż nie było zarządzenia w sprawie polskich uchodźców cywilnych, na któreby poprzednio nie wyraził swej zgody prezes Komitetu.

Dyrektor departamentu społecznego miał silne oparcie zarówno w osobie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, jak i naczelnika wydziału prezydialnego Ministerstwa. Ci w pełnej

mierze popierali i kryli działalność dyrektora departamentu społecznego, zwłaszcza jeśli chodziło o sposoby omińnięcia żądań niemieckich.

I. Obozy cywilne

Po opuszczeniu rozmieszczonych wzdłuż granicy stacyj opiekuńczych, uchodźcy cywilni przybywali w pierwszych dniach przeważnie do stolicy. Tu zgłaszali się w biurze Węgiersko—Polskiego Komitetu Uchodźczego i na podstawie wystawionych przez tenże przekazów, otrzymywali tymczasową kwaterę i bezpłatny wikt w większych hotelach i pensjonatach, postawionych do dyspozycji przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Zwiększający się napływ uniemożliwił stałe ulokowanie uchodźców w Budapeszcie i dlatego departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych starał się o to, aby pobyt ich w stolicy był w większości wypadków tylko tymczasowy. Ostateczne miejsca pobytu wyznaczano, jak to już wspomnieliśmy, przeważnie w południowo-zachodnich częściach kraju, a przede wszystkim nad jeziorem Balatońskim. Uchodźcy zamieszkali tu w hotelach, pensjonatach i domach prywatnych, i korzystali na terenie gminy z całkowitej swobody ruchów.

Ośrodki cywilne nie miały charakteru obozu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z wyjątkiem większych uzdrowisk, gdzie uchodźców zakwaterowano masowo po hotelach i pensjonatach, każda rodzina mieszkała osobno i w ten sposób wchodziła całkowicie w życie społeczeństwa węgierskiego.

W ośrodku cywilnym nie było wogóle węgierskiego komendanta czy kierownika. Władze węgierskie reprezentował notariusz gminy, a w większych miejscowościach starosta. U tych uchodźcy zgłaszali się raz na miesiąc celem ostemplowania pozwoleń pobytowych; oni też udzielali zezwolenia na opuszczenie terytorium gminy lub dłuższy wyjazd.

Mieszkańcy poszczególnych ośrodków wybierali z pośród siebie polskiego starszego obozu, który reprezentował uchodźców wobec władz węgierskich i polskich.

W każdym ośrodku była świetlica, wyposażona w odbiornik radiowy, gry towarzyskie i czasopisma. Był również polski ksiądz, lekarz, sąd honorowy itd. Mieszkańcy obozu sami decydowali, czy życzą sobie wspólnej kuchni, czy też każdy z osobna troszczyć się będzie o wyżywienie.

Uchodźcy cywilni korzystali na terenie danej gminy czy miasta z całkowitej swobody ruchów, a również bez trudności otrzymywali zezwolenie na wyjazd do jakiejkolwiek innej części kraju. W rzeczywistości więc uchodźcy cywilni mogli swobodnie się poruszać po terytorium całego państwa.

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na wniosek sekcji polskiej, przenosił uchodźcę, w razie jego prośby, do jakiegokolwiek innego ośrodka.

2. Utrzymanie uchodźców cywilnych

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, po wysłuchaniu opinii sekcji polskiej oraz Polskiego Komitetu Obywatelskiego, ustalał sumę dziennego zasiłku na utrzymanie uchodźców cywilnych. Zasiłek wysyłany był co dwa tygodnie pocztą, na adres każdego uchodźcy. Suma zasiłku tak była ustalona, aby dana osoba mogła bez pracy skromnie się utrzymywać. Pełną stawkę zasiłku otrzymywali również wszyscy członkowie rodziny w wieku ponad 12 lat. Za dzieci poniżej lat 12 przysługiwał uchodźcy dodatek rodzinny w wysokości $\frac{2}{3}$ zasiłku.

W ten sposób często się zdarzało, że niektóre liczniejsze rodziny uchodźcze miały na Węgrzech, bez żadnej pracy, większy dochód niż przed wojną we własnej ojczyźnie, gdzie głowa rodziny za mniejsze wynagrodzenie musiała jeszcze pracować. Jeżeli zaś uchodźca polski przyjął pracę, wówczas żył znacznie wygodniej i dostatniej, niż taką samą pracę wykonywujący obywatel węgierski, który poza płacą nie miał innego dochodu.

Wysokość zasiłku co pewien czas podwyższano, odpowiednio do wzrostu drożyzny.

Tak zwana elita intelektualna korzystała ze specjalnego, znacznie wyższego zasiłku. Do grupy tej należeli uczeni, artyści, pisarze, poeci, dziennikarze i wyżsi urzędnicy państwowi. Celem i uzasadnieniem wyższego zasiłku było to, aby członkowie elity mogli swobodnie i bez trosk materialnych, pracować w dawnym zawodzie.

Dyrektor departamentu społecznego na wniosek sekcji polskiej lub prezesa Polskiego Komitetu Obywatelskiego, udzielał pozatem, niezależnie od zwykłego zasiłku, rozmaitych nadzwyczajnych zapomóg.

Warto zaznaczyć, że te kobiety, których mężowie polegli w kampanii polskiej lub zmarli w niemieckich obozach jeńców, dyrektor departamentu społecznego uznawał za »wdowy wojenne« i pod względem zasiłku traktował je tak samo, jak wdowy wojenne węgierskie. W archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych spotkać można wiele takich próśb, na których dyrektor departamentu własnoręcznie zaznaczył: »Wdowa wojenna! Zasiłek podwyższyć!«

3. Prawo obejmowania pracy przez uchodźców

Polscy uchodźcy cywilni mogli przyjmować pracę bez jakichkolwiek ograniczeń. Z pośród uchodźców wojskowych, pracę fizyczną mogli przyjmować początkowo tylko żołnierze, podczas gdy oficerom wolno było wykonywać jedynie pracę umysłową.

Zarządzenie to wydało Ministertstwo Obrony Narodowej celem ochrony godności i wrażliwości polskich oficerów. Następstwo jednak było to, że nieznający należycie języka węgierskiego oficerowie, rzadko tylko mogli uzyskać pracę umysłową i wskutek tego tracili możliwość powiększenia swego dochodu. Dlatego w roku 1942, na prośbę polskich oficerów, Ministerstwo Obrony Narodowej zgodziło się na przyjmowanie przez nich również pracy fizycznej. Wówczas bardzo wielu oficerów znalazło zatrudnienie w gospodarstwach rolnych i leśnych oraz gdzieindziej.

4. Władze węgierskie bronią interesów polskich pracowników

Właściwe władze węgierskie wydały zarządzenie, w myśl którego robotnikom polskim nie wolno było płacić niższego wynagrodzenia, niż należącym do tej samej kategorii robotnikom węgierskim. Pracodawca winien był za robotnika polskiego uiszczać składki ubezpieczeniowe i inne należitości, w tej samej mierze, co za robotnika węgierskiego.

Przyjęcie pracy przez uchodźcę polskiego nie naruszało w niczym prawa do zasiłku, wypłacanego przez departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych; korzystał z niego nadal bez względu na to, ile zarobił swą pracą.

5. *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych czuwa nad tem, aby władze miejscowe odnosiły się przychylnie do uchodźców polskich*

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych już zgóry troszczył się o to, aby w razie umieszczenia obozu na obszarze narodowo mieszanym, nie spotkała uchodźców jakaś krzywda lub zniewaga ze strony miejscowych szwabów lub prohitlerowsko nastawionych urzędników. Dlatego dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych już w październiku 1939 wydał okólnik, w którym wezwał podległe mu organa administracji, aby uchodźców polskich przyjęły i traktowały w duchu tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej oraz by na to samo zwróciły uwagę miejscowego społeczeństwa.

Dyrektor departamentu społecznego powtórzył ten okólnik w latach 1941, 1942 i 1943 i to w jeszcze bardziej zdecydowanej formie. Pozatem osobiście wyjeżdżał do poszczególnych okręgów, a w szczególności na terytoria narodowo mieszane i tam kontrolował zachowanie się władz.

VI

INNE URZĘDY I INSTYTUCJE POMAGAJĄCE UCHODŹCOM POLSKIM

1. Centralny Urząd Kontroli Cudzoziemców

Urząd ten, stały organ węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prowadził ewidencję polskich uchodźców cywilnych, podobnie jak i wszystkich innych cudzoziemców, przebywających na terenie Węgier, oraz wystawiał im dowody osobiste, które służyły równocześnie za zezwolenie na pobyt i pracę.

Kontrola uchodźców cywilnych polegała na tem, że mieli się oni raz na miesiąc zgłaszać celem ostemplowania legitymacyj, a to przebywający w stolicy we wspomnianym wyżej urzędzie, zaś mieszkający na prowincji, u notara gminy.

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uważał na to, aby kierownicy Urzędu Kontroli Cudzoziemców oraz wszyscy ci urzędnicy, którzy mieli styczność z uchodźcami polskimi, byli jednostkami pod względem politycznym bez zarzutu. Celem uchylenia się od spełnienia żądań niemieckich zachodziła bowiem często potrzeba wystawienia fałszywych dokumentów dla niektórych politycznie eksponowanych uchodźców polskich. Dlatego więc kierownik Urzędu Kontroli Cudzoziemców pozostawał w ścisłym kontakcie z dyrektorem departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

2. *Węgiersko—Polski Komitet Uchodźczy*

Działalność Komitetu, rozwinęta w interesie uchodźców polskich, poprzednio już opisaliśmy. Tyle jeszcze trzeba nadmienić, że Komitet utworzony został przez Związek Stowarzyszeń Węgiersko—Polskich i pozostawał pod kierownictwem kilku ofiarnych pań, przeważnie ze sfer arystokracji, które nie tylko cały swój dzień poświęcały tej pracy, ale nie odstraszały ich również poważne ofiary materialne oraz narażenie osobistego bezpieczeństwa.

W początkowym okresie Komitet miał poważniejszy zakres działania, a mianowicie przyjęcie uchodźców, tymczasowe ich umieszczenie, wspomaganie oraz ewakuacja. Później zajmował się raczej utrzymywaniem pracowni krawieckich i szwalni oraz sporadycznym wspomaganiem uchodźców.

3. *Węgierskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża*

Organizacja ta zaraz z początku utworzyła oddział polski, którego zadaniem było poszukiwanie zaginionych rodzin uchodźców, pośredniczenie w korespondencji i przekazywaniu wiadomości i t. d.

Węgierski Czerwony Krzyż udzielił Węgiersko—Polskiemu Komitetowi Uchodźczemu, zwłaszcza w pierwszym okresie, wielu darów pieniężnych, odzieży, łóżek, pościeli, lekarstw i narzędzi lekarskich.

Stowarzyszenie to uruchomiło we własnym zakresie pracownię szewskie, krawieckie i szwalnie, w których za normalną zapłatą zatrudnieni byli wyłącznie uchodźcy polscy. Urzędnicy sekcji polskiej stowarzyszenia powołani zostali również z pośród uchodźców polskich.

Największą zasługą szeroko rozgałęzionej działalności humanitarnej Stowarzyszenia było jednak poszukiwanie członków rodzin uchodźców oraz pośredniczenie w korespondencji i przekazywaniu wiadomości. Skuteczną tą pracą zasłużyło na szczerą wdzięczność ze strony niepokojących się o swych bliskich, uchodźców polskich.

W późniejszym okresie wojny siostry Węgierskiego Czerwonego Krzyża, jako sanitariuszki wojenne, często przebywały

w Polsce i bardzo wiele z nich przemyciło w węgierskim pociągu szpitalnym ściganych Polaków, a nieraz także i Żydów — na terytorium Węgier. Wiele sanitariuszek węgierskich musiało z tego powodu ukrywać się przed Niemcami, a niektóre dostały się nawet do niemieckich obozów koncentracyjnych i przez szereg miesięcy znosiły wszystkie ich okropności.

Aby wspomnieć tylko o niektórych danych, dotyczących działalności propolskiej Węgierskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, zaznaczymy, że w ewidencji Stowarzyszenia, prowadzonej celem przekazywania wiadomości, poszukiwania rodzin i pomocy społecznej — figuruje 17.000 polskich uchodźców cywilnych oraz 40.000 polskich osób wojskowych. Między uchodźców polskich, przechodzących przez Węgry w kierunku do Francji i na Bliski Wschód, Stowarzyszenie rozdzieliło 22 wagonów darów zagranicznych.

Gdy w późniejszym okresie wojny, angielski i amerykański Komitet Czerwonego Krzyża zmuszony był Węgry opuścić, pracę ich przejęło Węgierskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża.

Węgierski Czerwony Krzyż w ramach dozwolonej mu służby kurierskiej, przysyłał systematycznie paczki żywnościowe i odzieżowe również dla jeńców polskich, przebywających w obozach niemieckich.

4. Komitet Młodzieży Węgierskiej dla Spraw Uchodźczych

Z inicjatywy i w porozumieniu z Europejskim Funduszem Pomocy Studentom (Fonds Européen pour le Secours aux Étudiants), utworzony został jeszcze w roku 1942 przez katolicką Pax Romana i protestancki Ekumeniczny Komitet Młodzieżowy — Węgierski Komitet Młodzieży dla Spraw Uchodźczych. Jedynym celem tegoż była opieka społeczna nad przybyłymi na Węgry uchodźcami z Państw Sprzymierzonych (polskimi, francuskimi, holenderskimi, angielskimi, jugosłowiańskimi, rosyjskimi itd.). Komitet zebrał w drodze ofiarności społecznej około 150.000 pengő (co odpowiadało wówczas takiej samej mniej więcej sumie franków szwajcarskich) i rozdzielił je, bądź w gotówce bądź w darach w naturze, z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz innych wspólnych zebrań. W szczególności wspomagał studentów i studentki i to aż do końca roku 1944.



Uczestnicy uroczystości Węgierskiego Towarzystwa Mickiewicza ku czci Sobieskiego w Párkány wieńczą pomnik króla polskiego.



Straż honorowa żołnierzy polskich przy pomniku Sobieskiego w Párkány.

Naturalną konsekwencją datującej się od wieków, tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej było to, że jeszcze przed pierwszą wojną światową istniało i działało na Węgrzech wiele pol polskich stowarzyszeń społecznych i kulturalnych. Zarówno te dawne, jak i później powstałe stowarzyszenia, zachowały się i kontynuowały swą działalność przez cały czas ostatniej wojny.

Aby wspomnieć tylko najważniejsze: Węgierskie Towarzystwo Mickiewicza, Stowarzyszenie Legionistów Polskich, Krajowy Węgiersko—Polski Związek Studencki, Krajowe Węgiersko—Polskie Koło Harcerskie itd. itd. Wszystkie oczywiście współdziałały w społecznej pomocy dla uchodźców polskich i pracą swą przyczyniły się do pogłębienia przyjaźni i stosunków węgiersko-polskich.

Działalność tych stowarzyszeń szła przede wszystkim w tym kierunku, aby uchodźców polskich przyciągnąć jaknajbliżej do społeczeństwa węgierskiego, dać im możliwość zapomnienia o gorzkich myślach życia emigracyjnego i pozostawić w ich duszach trwałe, miłe wspomnienia. Poszczególne więc stowarzyszenia, stosownie do swego zakresu działania, urządzały wspólne wieczory literackie, wycieczki, uroczystości patriotyczne, koncerty, zawody sportowe, zebrania naukowe, odczyty, wykłady, wystawy, zabawy, a przede wszystkim wspólne opłatki wigilijne. Na imprezach stołecznych obecni byli reprezentanci najwyższych władz państwowych, a na prowincji przedstawiciele władz miejscowych. Wszystkie te imprezy nietylko zewnętrzną formą połączonych emblematów państwowych i sztandarów narodowych, ale i korzeniącymi się w głębi serc uczuciami, pieczętowały dobitnie szczerą przyjaźń i braterstwo węgiersko-polskie.

Poza stowarzyszeniami, pracującymi na polu zbliżenia węgiersko-polskiego, udział w akcji pomocy dla uchodźców polskich wzięły również takie organizacje, które nie miały żadnej styczności ze sprawami polskimi. Aby wspomnieć tylko niektóre: Węgierski Związek Sędziów i Prokuratorów udzielał przez dłuższy czas swym polskim kolegom miesięcznej zapomogi pieniężnej, a kilkunastu z nich gościł w e własnym domu w Budapeszcie. Krajowy Związek Profesorów Węgierskich w podobny sposób przychodził z pomocą polskim pedagogom.

Uchodźcy polscy głęboko odczuli znaczenie ogólnej sympatii ze strony społeczeństwa węgierskiego, jego współczucie i goto-

wość do ofiar — i wdzięczność swą wyrazili w niezliczonych mi-
łych pamiątkach. Prawie w każdej miejscowości, w której znaj-
dował się polski ośrodek cywilny lub obóz wojskowy, znaleźć
można dar dziękczynny uchodźców w postaci ołtarza, pomnika,
statuy, kropielnicy, kielicha ofiarnego lub tablicy pamiątkowej.
Pozatem niema prawie numeru w polskiej prasie na Węgrzech,
któryby nie wspomniał o jakiejś podniosłej wspólnej uroczystości,
wycieczce czy zawodach sportowych, w których wzięli udział
razem zbratani i jakby jedną rodzinę stanowiący — polscy
uchodźcy i węgierscy ich goście.



Posąg Najświętszej Panny Marii
ofiarowany gminie Fehérvár-
Csurgó przez internowanych
żołnierzy polskich.



Dom Oświatowy gminy Balatonboglár, oddany przez władze węgierskie
na cele gimnazjum polskiego.

VII

URZĘDY I INSTYTUCJE POLSKIE

1. Poselstwo i konsulat polski

Po zajęciu Polski, poselstwo i konsulat polski w Budapeszcie działały jeszcze przez półtora roku, i współpracując z władzami węgierskimi, załatwiały sprawy uchodźców. Szczególnie wielka rola przypadła im w zorganizowaniu i przeprowadzeniu »ewakuacji« oraz w założeniu prasy polskiej na Węgrzech.

15 stycznia 1941 poseł polski Leon Orłowski postanowił na skutek nacisku Niemiec przerwać działalność poselstwa i konsulatu, i z końcem tego miesiąca członkowie obu placówek opuścili terytorium Węgier.

2. Regent Węgier oraz ówczesny premier węgierski Paweł Teleki obejmują ochronę interesów polskich

Po zamknięciu poselstwa i konsulatu polskiego, premier węgierski Paweł Teleki wystosował list do posła polskiego Leona Orłowskiego, w którym wyraził swe ubolewanie z powodu przerwania stosunków dyplomatycznych. W liście tym podkreślił, że wszyscy Polacy, żyjący na Węgrzech korzystają z prawa azylu, o ile będą przestrzegać obowiązujących w państwie ustaw.

Posel polski nosił się z myślą oddania uchodźców polskich na Węgrzech pod ochronę któregoś z obcych poselstw. W rachubę wchodziły przedstawicielstwa Japonii i Chile, jednak doświadczenia, zyskane w Rumunii, podziały na posła polskiego odstrasżająco. Pozatem ochrona Polaków na Węgrzech miała znacznie większe znaczenie, niż w Rumunii, gdyż chodziło o dużo większą ilość uchodźców i wiele Żydów było wśród nich. Okoliczności te utrudniałyby ochronę państwa obcego. W samą porę przyszedł więc posłowi Orłowskiemu list Pawła Teleki'ego, w którym premier węgierski żartobliwie się wyraził: »ja będę konsulem polskim«. Pozatem Teleki w liście swym doniósł, że naczelnny protektorat nad uchodźcami polskimi objął sam regent Węgier.

Na przyjęciu pożegnalnem dla członków kolonii polskiej, poseł Orłowski odczytał list Teleki'ego.

Regent Węgier przyjął posła Orłowskiego na audjencji pożegnalnej i ustnie powtórzył swą decyzję.

Opiekę nad archiwum poselstwa i konsulatu polskiego objęło węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Po okupowaniu Węgier, Niemcy zażądali jego wydania, ale kompromitujące akta udało się poprzednio usunąć.

Premier Paweł Teleki, jakby zgóry wiedział, że z powodu wzmagającego się coraz bardziej nacisku niemieckiego, potrzebny być może, niezależnie od »oficjalnego« Ministerstwa Spraw Zagranicznych, osobny organ, który da się łatwo kierować i poufnie instruować, który w razie potrzeby można zdezwuować, lecz który, gdy trzeba, będzie umiał wystąpić z należytyim autorytetem. W tym więc celu utworzył w Prezydium Rady Ministrów wydział IV »Informacji Zagranicznej«. Naczelnik i referenci wydziału skutecznie popierali działalność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w dziedzinie opieki nad uchodźcami polskimi i innych narodowości oraz czynili to także po śmierci Teleki'ego, a nawet po zlikwidowaniu wydziału i przeniesieniu na inne stanowiska.

3. Polski Komitet Obywatelski

Po zamknięciu poselstwa i konsulatu polskiego w Budapeszcie, utworzył się natychmiast, na polecenie rządu polskiego w Londynie, Polski Komitet Obywatelski, jako przedstawicielstwo interesów społecznych uchodźstwa polskiego na Węgrzech.

Władze węgierskie uznały urzędowy charakter komitetu polskiego i wciągnęły go do współpracy w załatwianiu wszystkich spraw uchodźców polskich.

Prezesem Komitetu został Henryk Sławik, socjalistyczny dziennikarz polski, delegat polskiego ministra opieki społecznej w Londynie.

Członkowie Komitetu pochodzili z pośród najwybitniejszych i najpoważniejszych uchodźców polskich i każdy z nich stał na czele jednego z oddziałów fachowych. Takimi byli: Andrzej Pysz, Bohdan Stypiński, prof. Stefan Filipkiewicz, Dr. Zbigniew Kościuszko i inni.

Prezes Sławik pozostawał w najzażylszej przyjaźni z dyrektorem departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który ze strony węgierskiej był głównym czynnikiem urzędowym w sprawach uchodźców polskich. Wpływ Komitetu ujawniał się w pełnej mierze przy załatwianiu wszystkich ważniejszych spraw uchodźstwa polskiego. Na podstawie wniosku Komitetu departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ustalał co pewien czas wysokość zasiłku dla uchodźców cywilnych, dzielił ich pod tym względem na rozmaite kategorie i t. d.

Przy ustalaniu wysokości zasiłku kierowano się zasadą, że uchodźcy należący do elity intelektualnej otrzymują wyższy zasiłek, niż inni, a to celem umożliwienia im życia w stolicy bez trosk materialnych i możliwości poświęcenia wszystkich sił pracy umysłowej. Za należących do elity społecznej, uważani byli uczeni, artyści, pisarze, dziennikarze, wyżsi urzędnicy państwowi i t. d. Pierwszym warunkiem zaliczenia do elity intelektualnej była opinia Komitetu Obywatelskiego.

Do zakresu działania Polskiego Komitetu Obywatelskiego należało podtrzymywanie polskich organizacji kulturalnych, społecznych i gospodarczych, kierowanie ich działalnością oraz wykonywanie kontroli. Na pokrycie swego budżetu Komitet otrzymywał stałą dotację od rządu polskiego w Londynie. W razie powstania ewentualnych niedoborów względnie nienadejścia dotacji londyńskiej, potrzebnych sum udzielało węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

W ramach Komitetu, jako jeden z jego oddziałów, działał Sąd Obywatelski, który był najwyższą instancją w rozstrzyganiu spraw spornych między polskimi uchodźcami cywilnymi.

W tem miejscu należy zaznaczyć, że świadomą pracę patriotyczną prezesa Sławika oraz zażyłą przyjaźń z węgierskimi czyn-

nikami urzędowymi, Niemcy bardzo pilnie obserwowali i w roku 1942 pod pretekstem tajnej działalności politycznej, zażądali jego aresztowania.

Dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poradził wówczas Sławikowi, aby dopóki podejrzenia niemieckie nie osłabną, przeniósł się na kilka miesięcy do któregoś z prowincjonalnych ośrodków polskich. Posłuchawszy tej rady, Sławik spędził kilka miesięcy w letnisku Balatonboglár i przez ten czas, dla zachowania pozorów, prezesurę Komitetu sprawował Andrzej Pysz. W rzeczywistości jednak Sławik dalej kierował sprawami i poszczególni członkowie Komitetu oraz kierownicy instytucji polskich przyjeżdżali co jakiś czas celem ich omówienia.

Po 19 marca 1944, t. j. po okupowaniu Węgier przez Niemców, Sławik ukrywał się przez kilka miesięcy przed Gestapo, wkońcu jednak schwycono go, wywieziono do Mauthausen i tam stracono.

Charakterystycznym dla ścisłej współpracy między Polskim Komitetem Obywatelskim a departamentem (IX) społecznym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz dla obopólnej przyjaźni ich kierowników, jest oświadczenie Sławika, że po oswobodzeniu Polski, gdy uchodźcy wrócą z Węgier do ojczyzny, wówczas jedną z ulic Warszawy nazwiał „ulicą IX departamentu”.

4. Duszpasterstwo polskie

Na emigracji szczególnie rozwinął się kult religijny. Zaraz z początku powstało Katolickie Duszpasterstwo Polskie, którego pierwszym kierownikiem był biskup krakowski, a po jego wyjeździe na zachód, ojciec Wilk-Witosławski, członek zakonu Franciszkanów.

Urząd duszpasterski troszczył się o to, aby w każdym obozie względnie ośrodku był, bądź stały bądź regularnie dojeżdżający, kapelan. Zorganizowano również naukę religii oraz inne czynności duszpasterskie. Regularne nabożeństwa odprawiane były przedewszystkiem w Budapeszcie.

Urząd duszpasterski troszczył się o pochowanie zmarłych uchodźców i w tym celu otrzymał od zarządu stolicy osobną parcelę na jednym z cmentarzy. Porządkowanie i pielęgnowanie cmentarzy polskich należało również do zadań duszpasterstwa.

Po wprowadzeniu zarządzeń antyżydowskich na Węgrzech stało się koniecznem wykazanie pochodzenia chrześcijańskiego. Gdy jednak obywatele węgierscy musieli się wykazać metrykami chrztu aż do dziadków włącznie, dla Polaków wystarczającym było pisemne zaświadczenie polskiego duszpasterstwa, że dana osoba jest pochodzenia chrześcijańskiego. To zwykle zaświadczenie uznawane było przez wszystkie władze węgierskie i na jego podstawie przyjmowano młodzież polską do węgierskich szkół średnich i wyższych, udzielano zezwolenia na pracę, świadectwa przemysłowego itd.

5. *Polska opieka lekarska na Węgrzech*

Generał-lekarz Kołtataj-Srzednicki, przy współpracy przybyłych na Węgry polskich lekarzy wojskowych i cywilnych i pod egidą Komitetu Obywatelskiego, zorganizował wkrótce polską służbę zdrowia. Węgiersko-Polski Komitet Uchodźczy udzielił w stolicy odpowiedniego lokalu, w którym mieściło się biuro urzędu zdrowia oraz gabinet lekarski. Węgierskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża oraz delegatury angielskiego, amerykańskiego i międzynarodowego Czerwonego Krzyża, częściowo przy pomocy materialnej Polskiego Komitetu Obywatelskiego, wyposażyły polską placówkę lekarską w odpowiednie narzędzia, lekarstwa, opatrunki i inne urządzenia.

Zadaniem polskiej służby zdrowia było, obok prowadzenia bezpłatnie przychodni lekarskiej w Budapeszcie, również staranie się o stałą opiekę lekarską i ambulatoria dla uchodźców we wszystkich polskich obozach wojskowych i ośrodkach cywilnych. W liczniejszych obozach i ośrodkach utrzymywało lekarzy-specjalistów, jak np. dentystów, okulistów, chorób płucnych itd. Kierownictwo służby zdrowia stale odwiedzało oddziały prowincjonalne, kontrolowało je oraz zaopatrywało w potrzebne lekarstwa i opatrunki.

Wielu z pośród polskich lekarzy-specjalistów otrzymało pracę w węgierskich szpitalach i klinikach. W razie konieczności leczenia specjalnego, departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych skierowywał chorych uchodźców polskich, w miarę możliwości, do tych szpitali, w których znajdował się polski lekarz-specjalista.

Polska Służba Zdrowia utrzymywała w niektórych miejscowościach klimatycznych kraju polskie sanatoria względnie ośrodki

wypoczynkowe. I tak dla chorych na płuca istniał stały ośrodek leczniczy w Mátraháza, zaś dla rekonwalescentów kolonia wypoczynkowa w Keszthely nad jeziorem Balatońskim.

Koszty leczenia chorych polskich ponosił departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a pozatem wspomagał ich materialnie Polski Komitet Obywatelski.

Środki finansowe na pokrycie swego budżetu czerpała Polska Służba Zdrowia z funduszy Komitetu Obywatelskiego. Oprócz tego korzystała regularnie z pomocy pieniężnej i w naturze ze strony rozmaitych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża oraz departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

6. Polskie sprawy oświatowe na Węgrzech

Szkoły powszechne.

We wszystkich liczniejszych obozach wojskowych i ośrodkach cywilnych istniały, przy udziale polskich sił nauczycielskich, 4-oddziałowe szkoły powszechne polskie. Większość dzieci polskich rozpoczęło naukę w tych właśnie szkołach. Duża ilość rodziców zapisała jednak swe dzieci do węgierskich szkół powszechnych, a nawet średnich, co miało tę praktyczną korzyść, że dzieci te opanowały biegle język węgierski. Władze węgierskie we wszystkich wypadkach udzielały zezwolenia na założenie polskich szkół powszechnych oraz pomagały materialnie w ich utrzymaniu. Zasadnicze koszty polskich zakładów naukowych pokrywał na podstawie przedłożonego budżetu Polski Komitet Obywatelski.

Zatrudnione w tych zakładach polskie siły nauczycielskie otrzymywały, niezależnie od zasiłku, wypłacanego przez departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, również normalną pensję z Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Nauczanie we wszystkich polskich zakładach naukowych było zresztą bezpłatne.

Szkoły średnie.

Na Węgrzech istniało w czasie wojny jedyne w Europie samodzielne gimnazjum polskie.

W czasie, gdy Niemcy postawili sobie za cel wytępienie polskiej inteligencji, istniała wprawdzie w Szwajcarii polska szkoła średnia, ale nie była ona samodzielna i nauczanie nie toczyło



Internat gimnazjum polskiego w jednej z willi letniska Balatonboglár.



Dostojnicy węgierscy i polscy na uroczystości zakończenia roku szkolnego 1941/42 w gimnazjum polskim w Balatonboglár.

się całkowicie w języku polskim. Na Węgrzech natomiast istniało regularne ośmioklasowe gimnazjum polskie, z wyłącznie polskimi siłami naukowymi, z polskim koedukacyjnym systemem nauczania i z polskimi podręcznikami naukowymi.

Gimnazjum założone zostało przez Polski Komitet Obywatelski, za zgodą i materialnem poparciem władz węgierskich i mieściło się w Balatonboglár nad jeziorem Balaton, jednym z najpiękniejszych kąpielisk węgierskich. Gimnazjum połączone było z internatem, osobnym dla chłopców i osobnym dla dziewcząt. Duże zasługi przy założeniu gimnazjum, zapewnieniu odpowiedniego lokalu, pomieszczeniu uczniów i nauczycieli, oraz przy dalszym utrzymaniu szkoły, poniósł proboszcz rzymskokatolicki w Balatonboglár, stary poseł z partii drobnych rolników (obecnie przewodniczący węgierskiego zgromadzenia narodowego). Znany on był z zapatrywań demokratycznych i antyniemieckich, i we wszystkich wypadkach, gdy chodziło o pomoc dla uchodźców polskich, chętnie podejmował się największego ryzyka. On to na prośbę Henryka Sławika, prezesa Polskiego Komitetu Obywatelskiego, przemycił z Polski na Węgry syna Mikołajczyka, premiera rządu polskiego w Londynie i przez dłuższy czas ukrywał go w swem mieszkaniu. W roku 1943 węgierskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych nadarzyła się okazja wysłać dziecko, za fałszywymi dokumentami i pod opieką jednego z węgierskich dyplomatów (obecnego przedstawiciela rządu węgierskiego w Stockholmie), samolotem przez Stambuł do Londynu.

Na pomieszczenie gimnazjum najodpowiedniejszym wydawał się pozostający wówczas w budowie dom oświatowy katolickiego związku młodzieży. Na wniosek proboszcza departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych udzielił na wykończenie budynku zasiłku wartości 15.000 dolarów. Po zakończeniu robót, zaraz od pierwszej chwili umieszczone tam zostało polskie gimnazjum, podczas gdy na cele internatów Polski Komitet Obywatelski wynajął dwie obszerne wille.

Internaty były potrzebne przede wszystkim dlatego, że polscy uchodźcy cywilni i wojskowi mieszkali w obozach względnie ośrodkach, rozmieszczonych w różnych częściach kraju, zaś Polski Komitet Obywatelski kładł wielki nacisk na to, aby wszystkie w wieku szkolnym dzieci uchodźców znalazły w siedzibie szkoły odpowiednie pomieszczenie, utrzymanie i wychowanie. Internaty obliczone były na przyjęcie 100 uczniów, ponieważ

zaś liczba wychowanków gimnazjum wynosiła przeciętnie 150—200, przeto część ich musiała zamieszkać po domach prywatnych.

Polski Komitet Obywatelski troskliwie czuwał nad dobrą opinią szkoły. Siły nauczycielskie dobierane były z największą starannością z pośród przebywających na uchodźctwie profesorów i nauczycieli polskich, a tych, którzy okazali się nieodpowiednimi, natychmiast zmieniano. Urządzeń szkolnych dostarczyło węgierskie Ministerstwo Wyznań i Oświaty, a ponadto uzupełnił je Polski Komitet Obywatelski bądź z własnych funduszy bądź z darów Amerykańskiego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA). Podręczniki naukowe sporządzono, przeważnie w formie powielanych skryptów maszynowych, na podstawie oryginalnych podręczników polskich.

Kierownictwo szkoły poza nauczaniem zwracało dużą uwagę na religijne i cielesne wychowanie młodzieży. W szkole był stały katecheta, który oprócz nauki religii, odprowadzał regularnie nabożeństwa i rekolekcje dla młodzieży. Szkoła wyposażona była również w urządzenia gimnastyczne, a poza tem istniały drużyny harcerskie, lądowa i wodna, których ekwipunku dostarczył Węgierski Związek Harcerski.

Troska i sympatia, jaką władze polskie i węgierskie, a także społeczeństwo węgierskie i polskie otaczały polską placówkę oświatową, sprawiły, że działalność gimnazjum polskiego w Balatonboglár była prawdziwą dumą i blaskiem uchodźstwa polskiego na Węgrzech.

Końcowe egzaminy roczne w gimnazjum polskiem były prawdziwem wydarzeniem społecznem. Szczególnie duże powodzenie miały pokazy gimnastyczne i taneczne. Na życzenie Węgrów młodzież polska powtarzała je kilkakrotnie w innych miastach prowincjonalnych oraz w stolicy.

W ciągu swego istnienia gimnazjum odwiedziło szereg gości zagranicznych. I tak na polecenie Stolicy Apostolskiej przybył tu, przy sposobności objazdu poszczególnych ośrodków uchodźczych na Węgrzech, nuncjusz papieski Angelo Rotta, później zaś księżna Bernadotte, przedstawicielka Szwedzkiego Czerwonego Krzyża oraz Nils Ehrenström, delegat Światowego Kongresu Ekumenicznego. Wszyscy ci dostojni goście zagraniczni wyrażali się z największym uznaniem i zachwytem, zarówno o doskonałych wynikach zakładu, jak i o przyjaźni oraz gotowości do ofiar ze strony władz i społeczeństwa węgierskiego.



Taniec ludowy polski w wykonaniu uczniów gimnazjum polskiego w Balatonboglár.



Taniec ludowy polski w wykonaniu uczniów gimnazjum polskiego w Balatonboglár.

Na zarządzenie węgierskiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty, świadectwa dojrzałości, wydane przez gimnazjum polskie, uznawane były w pełnej mierze przez węgierskie szkoły wyższe i uniwersytety, i na ich podstawie przyjmowano polskich kandydatów, bez dalszych formalności, jako studentów zwyczajnych na uczelniach węgierskich.

Nauczanie w gimnazjum było bezpłatne, natomiast za utrzymanie w internacie rodzice płacili tylko tyle, ile za danym członkiem rodziny dostawali tytułem zasiłku z departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Tu należy zaznaczyć, że Balatonboglár pamiętny będzie w dziejach emigrantów, przebywających na Węgrzech, również z innego jeszcze powodu. Tu, poza Polakami, opiekowano się i utrzymywano francuskich jeńców wojennych, zbiegłych z obozów niemieckich na Węgry. W nadbalatońskich pałacach i willach władze węgierskie ukrywały również i wspomagały zbiegłych przed Niemcami amerykańskich i angielskich jeńców wojennych, a nawet lądujących tu spadochroniarzy.

Średnie szkoły zawodowe.

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych założył dla uchodźców polskich w różnych częściach kraju średnie szkoły gospodarcze, zapewnił im stosowne pomieszczenie, zaopatrzył w potrzebne urządzenia oraz przydzielił odpowiedni obszar ziemi. W szkołach tych, zarówno język nauczania, jak i siły nauczycielskie, były polskie.

Kształcenie uchodźców polskich na wyższych uczelniach węgierskich.

Na podstawie świadectwa dojrzałości oraz dokumentów pochodzenia, a w ich braku, zaświadczenia Duszpasterstwa Polskiego, stwierdzającego pochodzenie chrześcijańskie — węgierskie uniwersytety i szkoły wyższe przyjmowały polską młodzież uchodźczą, bez dalszych formalności, na wszystkie wydziały, w charakterze studentów zwyczajnych.

Ten sposób przyjęcia wytworzył się zaraz z początku, bez jakiegokolwiek urzędowego zarządzenia. Na polecenie premiera Pawła Teleki'ego, jeden z wyższych urzędników węgierskiego Prezydium Rady Ministrów interweniował u władz uniwersyteckich, te odniosły się do sprawy przychylnie i w rezultacie, wspomniany wyżej proceder stał się zwyczajem.

Poselstwo niemieckie w Budapeszcie protestowało przeciwko tej praktyce, bezpośrednio w węgierskiem Ministerstwie Wyznań i Oświaty. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że praktyka ta krzyżowała jeden z najgłówniejszych celów Niemiec, a mianowicie wyłączenie polskiej inteligencji. Na skutek interwencji węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przeszkody zostały jednak usunięte i Ministerstwo Wyznań i Oświaty osobnym rozporządzeniem zezwoliło na przyjmowanie studentów polskich w sposób wyżej opisany.

Dalszem ułatwieniem dla Polaków było to, że w wypadku, gdy któryś z kandydatów nie mógł przedłożyć świadectwa dojrzałości, ponieważ nie przywiózł go z sobą lub w czasie wojny i uchodźstwa zaginęło, węgierskie władze uniwersyteckie zadawały się pisemnem zaświadczeniem kierownika Instytutu Polskiego w Budapeszcie, że dany uchodźca złożył egzamin dojrzałości z domyślnym wynikiem. Zaświadczenie tego rodzaju dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za każdym razem uwierzytelniał.

Zarówno władze uniwersyteckie, jak i profesorowie odnosili się ze szczególną życzliwością i cierpliwością do walczących z trudnościami językowymi studentów polskich. Umożliwiono im składanie egzaminów w języku angielskim, francuskim lub niemieckim.

Młodzież polska w największej liczbie zapisała się na politechnikę, a w dalszej mierze na wydział lekarski i filozoficzny uniwersytetu. Dużo studentów polskich było również w akademii muzycznej, sztuk pięknych i medycyny weterynaryjnej. Łączna ilość studentów polskich w Budapeszcie wynosiła około 300. Studenci polscy wyróżnili się szczególnie w akademii sztuk pięknych, ale i gdzieindziej osiągnęli również korzystne wyniki.

Studenci węgierscy otoczyli swych polskich kolegów największą sympatią. Chętnie udzielali im podręczników i notatek, jak również objaśnień, potrzebnych celem pokonania trudności językowych. Między studiującymi na uczelniach stołecznych Polakami a ich kolegami węgierskimi wytworzyła się wkrótce ścisła przyjaźń. Studenci polscy założyli stowarzyszenia samopomocowe, które pozostawały w przyjacielskiej współpracy z węgierskimi organizacjami studenckimi.

Studenci polscy mogli również swobodnie uczęszczać do węgierskich menz akademickich.

Polscy studenci wyższych uczelni korzystali z ogólnego



Księżna szwedzka Elza Bernadotte-Cedergren wśród uczniów gimnazjum polskiego w Balatonboglár.



Księżna Bernadotte-Cedergren w zbiorach historycznych gimnazjum polskiego w Balatonboglár.

zwolnienia od opłat naukowych, zaś zniżoną takse wpisową wpłacał za nich Polski Komitet Obywatelski. Komitet ten założył również internaty dla studentów polskich, w szczególności dla tych, których rodzice mieszkali w obozach lub ośrodkach prowincjonalnych. 30-osobowy internat dla studentek mieścił się przy ulicy Vadorzó, zaś dla studentów istniały dwa internaty, jeden 40-osobowy przy ulicy Pafrany, a drugi, mniejszy, w Łażni Rzymskiej :

Nadzór nad internatami wykonywali delegaci sekcji kulturalnej Polskiego Komitetu Obywatelskiego, którzy sami też byli mieszkańcami internatów.

Ponieważ internaty położone były dość daleko od uczelni, przeto studenci polscy przebywali w czasie przerw między wykładami bądź w lokalu założonego jeszcze przed wojną Instytutu Polskiego, a w szczególności w jego bogatej bibliotece, bądź w różnych bibliotekach i seminariach uniwersyteckich. Osobnego lokalu na świetlicę studentów polskich udzieliło w swym domu protestanckie stowarzyszenie studentów węgierskich »Soli Deo Gloria«. Lokal ten cieszył się szczególnie wielką popularnością wśród studentów polskich. Tu organizowano co tygodnia węgiersko-polskie wykłady kulturalne i popularno-naukowe, tu odbywały się pogadanki i zebrania stowarzyszeń, tu wreszcie urządzano kursy językowe i imprezy muzyczne. Studenci polscy mieli tu swe radio, gry towarzyskie oraz centralę informacyjną.

Spółceństwo węgierskie bardzo chętnie uczęszczało na wykłady kulturalne i popularno-naukowe oraz uroczystości patriotyczne. Szczególnie lubiane były opłatki wigilijne, urządzane przez stowarzyszenie samopomocowe studentów polskich wraz z węgierskimi organizacjami akademickimi. Na wszystkich tych zebraniach reprezentowane były również węgierskie władze rządowe. Publiczność węgierska z sympatią oglądała draperie w barwach węgierskich i polskich oraz emblematy państwowe obu narodów, którymi udekorowana była sala i z zapalem śpiewała hymny węgierski i polski, bez których nie obeszło się przy żadnej okazji.

Polscy studenci Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie urządzali kilkakrotnie wystawy swych prac. O powodzeniu ich najlepiej świadczy to, że prawie za każdym razem, poszczególne ministerstwa oraz zarząd stolicy zakupywały niektóre z wystawionych rysunków, obrazów i rzeźb.

W tem miejscu należy wspomnieć, że

Polski Komitet Obywatelski urządził w lecie 1942, w jednej z reprezentacyjnych sal stolicy, powszechną wystawę prac polskich uchodźców.

Już sam fakt, że projektowaną na 5 dni wystawę, musiano o 2 tygodnie przedłużyć, dowodzi wielkiego jej sukcesu.

Okoliczność, że polska wystawa mogła się odbyć w stolicy kraju, mimo panującego wówczas i przygniatającego wszystko wpływu niemieckiego oraz że wejście na wystawę ozdobione było mapą przedwojennej Polski, cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i polskimi emblematami państwowymi — dowodzi jeszcze raz zdecydowanie polonofilskiego nastawienia węgierskich władz centralnych.

Poselstwo niemieckie czyniło rządowi węgierskiemu poważne wyrzuty z tego powodu, a w szczególności dlatego, że na uroczystym otwarciu wystawy zjawili się przedstawiciele wszystkich ważniejszych ministerstw i urzędów węgierskich.

Wystawione prace zajmowały cztery olbrzymie sale. Publiczność oprowadzana była, przy dźwiękach granych na zmianę hymnów węgierskiego i polskiego, przez przybyłych na ten czas do Budapesztu i przybranych w stroje narodowe wychowanków gimnazjum polskiego w Balatonboglár.

Instytut Polski w Budapeszcie oraz lektorat polski na uniwersytecie działały bez przeszkód.

Powstały jeszcze przed wojną Instytut Polski w Budapeszcie wziął żywy udział w pomocy dla uchodźców polskich, a w szczególności dla studentów wyższych uczelni.

Instytut prowadził bibliotekę oraz kursy oświatowe, na które uchodźcy polscy pilnie uczęszczali. Pozatem wydawał słowniki, podręczniki naukowe i publikacje kulturalne. Jak wspomnieliśmy, duża rola przypadła mu przez to, że dla studentów polskich, zamierzających zapisać się na wyższe uczelnie węgierskie, a nie posiadających przy sobie świadectw dojrzałości, wydawał celem ich uzupełnienia odpowiednie zaświadczenia zastępcze. Zaświadczenia te departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zawsze uwierzytelniał.

Lektora języka polskiego na uniwersytecie w Debrecen, władze rektorskie musiały, na kategoryczne żądanie poselstwa niemieckiego, zwolnić. Nastąpiło to z powodu jednego z jego wykładów, prowadzonego z początkiem wojny w bardzo ostrym



Księżna Bernadotte-Cedergren w otoczeniu polskiej młodzieży szkolnej w Balatonboglár.



Nils Ehrenström, duchowny protestancki, delegat Światowej Rady Ekumenicznej, witany przez dyrektora gimnazjum polskiego w Balatonboglár.

antyniemieckim tonie. Ponieważ inny odpowiedni kandydat nie zgłosił się, lektorat polski w czasie wojny nie funkcjonował. Sam lektor pracował jednak dalej na uniwersytecie, w innym charakterze, i otrzymywał normalną pensję. W trakcie działalności bibliotekarskiej wydał słownik polsko-węgierski i węgiersko-polski oraz samouczek polsko-węgierski, któremu bardzo wielu uchodźców polskich zawdzięczało swe postępy w przyswojeniu języka węgierskiego.

7. Prasa polska na Węgrzech

Polskie pismo polityczne »Więści Polskie«

Poselstwo polskie w Budapeszcie, już we wrześniu 1939, zwróciło się do władz węgierskich z prośbą o zezwolenie na wydawanie, dla informacji uchodźców, odbijanego na cyklostylu czasopisma polskiego. Po uzyskaniu zezwolenia, już w październiku 1939 czasopismo się ukazało, a od 1 listopada 1939 wychodziło drukiem, 3 razy tygodniowo, w objętości 4 stron.

Założycielem i głównym inspiratorem gazety był Jan Ulatowski, attaché prasowy poselstwa polskiego w Budapeszcie. Naczelnym redaktorem został Dr. Zbigniew Kościuszko, budapeszteński korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej, który też później, po wyjeździe Ulatowskiego, nadawał zasadniczy kierunek gazetce.

Redakcja czasopisma składała się z wybitnych dziennikarzy polskich, przybyłych na Węgry po wybuchu wojny. Poza cenzurą, której podlegały również i pisma węgierskie, gazeta polska była pod względem treści oraz kierunku, zupełnie niezawisła.

Ponieważ większość czytelników pisma rekrutowała się z pośród uchodźców i dlatego na dochód z prenumeraty nie bardzo można było liczyć, koszty wydawnictwa pokrywało początkowo poselstwo polskie, a po jego zlikwidowaniu, Polski Komitet Obywatelski. Jednakowoż celem zachowania niezależności, redakcja odpowiedzialna była za treść i kierunek pisma, wprost i bezpośrednio przed rządem polskim w Londynie. Również pod względem finansowym gazeta zależna była od rządu polskiego w Londynie i wydatki, zatwierdzone przez delegata finansowego rządu, Polski Komitet Obywatelski winien był honorować.

Znowu charakterystycznym rysem dla życia uchodźców polskich na Węgrzech, jest fakt, że węgierski cenzor »Więści Polskich«

oraz wszystkich innych publikacji w języku polskim, który wówczas był referentem polskim w wydziale prasowym węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (obecnie radca ministerialny i naczelnik jednego z wydziałów węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych) — pozostawał w zażyłej przyjaźni ze wszystkimi członkami redakcji, a w szczególnie braterskiej przyjaźni żył z naczelnym redaktorem pisma, Dr. Zbigniewem Kościuszko. Okoliczność ta w dużej mierze ułatwiała pracę redakcyjną. Zresztą dr. Kościuszko był dziennikarzem o doskonałym wyczuciu, dowcipnym i rutynowanym i umiał wykorzystywać wszystkie niuanse języka polskiego. Między wierszami albo ukrytem znaczeniem słów, podawał czytelnikom takie wiadomości, których surowszy względnie z redakcją i publicznością polską w mniejszym stopniu sympatyzujący cenzor — nie byłby przepuścił. Redakcja i cenzor razem cieszyli się z każdej takiej bardziej śmiałej notatki, której dzięki dowcipnemu zredegowaniu udało się uniknąć interwencji niemieckiej.

Szczególnie pamiętną pozostaje jedna ze wspólnych kolacyj, wydanych przez redakcję na cześć cenzora. Sławiono go jako »unikat« wśród cenzorów, który do tekstu gazety więcej dopisuje, niż skreśla, a co skreśla, to także jest kojącym balsamem na bolące rany patriotów polskich.

Podstawą tych stwierdzeń był fakt, że w numerze wigilijnym »Wieści Polskich« z roku 1942 zamieszczono między innymi pewną kolędę ludową, której jedną zwrotkę, przez redaktora widocznie nieznaną, cenzor sam dopisał ołówkiem na odbitce szrotkowej gazety — i kolęda ukazała się następnie w pełnym tekście. W innym numerze z tego samego czasu, cenzor skreślił słowo »emigracyjny« z zestawionego przez redaktora zdania »emigracyjny rząd polski«, czym wyraził swe przekonanie, że przebywający tymczasowo w Londynie rząd polski, nie jest rządem emigrantów, jak to Niemcy stale usiłowali przedstawić, ale jedynym prawowitym i konstytucyjnym rządem walczącej Polski. Nic dziwnego, że ten gest węgierski został bardzo mile przyjęty przez polską redakcję.

Drobne to epizody, jakich setki i tysiące zdarzyło się w czasie 6-letniego pobytu uchodźców polskich na Węgrzech, ale każdy z nich przyczynia się charakterystycznym swym odcieniem do wytworzenia wiernego obrazu braterstwa węgiersko-polskiego, silniejszego od wszelkich konstelacyj politycznych.



Choinka ozdobiona orłem polskim na wieczerzy wigilijnej, wydanej w roku 1943 przez Kolegium Św. Emeryka dla studentów polskich.



Chór studentów polskich na wspólnej uroczystości młodzieży akademickiej węgierskiej i polskiej.

Z powodu zezwolenia na ukazywanie się polskiego pisma politycznego, rząd węgierski spotkały ze strony niemieckiej bardzo często poważne wyrzuty, a dwukrotnie poselstwo niemieckie, na podstawie konkretnych skarg, żądało nawet zakazania gazety. Rząd węgierski przez nieugięte swe stanowisko zawsze umiał odparować te żądania, a tylko raz zmuszony był, dla załagodzenia sprawy, zawiesić pismo na przeciąg 3 tygodni. Bezpośrednią przyczyną żądania niemieckiego było tym razem to, że w przytoczonych przez pismo polskie wyjątkach z mowy Churchilla figurowały przede wszystkim najbardziej antyniemieck jej fragmenty.

Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pomaga w rozpowszechnianiu pisma polskiego zagranicą

»Wieści Polskie« miały wielu czytelników nie tylko wśród uchodźców polskich na Węgrzech, ale w poważnej liczbie egzemplarzy szło również zagranicę, do państw neutralnych, na okupowane przez Niemców terytoria polskie, a nawet do Paryża, Londynu i ważniejszych ośrodków armii polskiej na Bliskim Wschodzie. Ta właśnie okoliczność drażniła szczególnie Niemców i powodowała ich ataki przeciwko rządowi węgierskiemu. Oczywiście było, także i dla Niemców, że tak szerokie rozpowszechnienie pisma polskiego zagranicą, mogło nastąpić tylko z pomocą rządu i władz węgierskich. Rzeczywiście służba kurierska węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych stała pod tym względem zawsze i chętnie do dyspozycji uchodźców polskich, a zwłaszcza redakcji »Wieści«.

Poselstwo niemieckie widząc, że otwartem wystąpieniem u władz węgierskich nie może niczego uzyskać, usiłowało w inny sposób przeszkodzić w rozpowszechnianiu pisma zagranicą. Użyło do tego prohitlerowsko nastawionych oficerów szwabskiego pochodzenia, pracujących w oddziale kontrszpiegowskim węgierskiego sztabu generalnego. Oficerowie ci na konferencji międzyministerialnej w roku 1943 zażądali odebrania »Wieściom Polskim« debitu pocztowego. Uzasadniali to tem, że nadawca gazety ma sposobność umieszczania między wierszami, niewidocznym pismem, tajnych wiadomości i zleceń, co może zagrażać interesom strategicznym pozostających w stanie wojny Węgier; za związane z tem niebezpieczeństwa oddział kontrszpiegowski sztabu generalnego nie może brać odpowiedzialności.

Biorący udział w konferencji przedstawiciele Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jednogłośnie odrzucili żądanie oficerów oddziału kontrszpiegowskiego, a stanowisko swoje uzasadnili tem, że z powodu zmyślonych i bezpodstawnych podejrzeń nie można odbierać debitu pocztowego takiemu obcojezycznemu pismu, którego rozpowszechnianie w jaknajszerszych kołach służy wręcz interesom węgierskim.

8. Polskie wydawnictwa periodyczne

Poza »Wieściami Polskimi« istniał również osobny organ Polskiego Komitetu Obywatelskiego pod nazwą »Tygodnik Polski. Materiały Obozowe.« Czasopismo to, objętości 12—14 stron, sporządzane było pismem maszynowym i powielane w 400 egzemplarzach, zaś od lipca 1943 wychodziło drukiem, w objętości 16 stron i 1000 egzemplarzy. Treść pisma w małym tylko stopniu miała charakter polityczny, przeważnie składały się na nią artykuły literackie, społeczne, artystyczne i gospodarcze. Redaktorem tygodnika był zawodowy dziennikarz, natomiast poszczególne artykuły pisali przeważnie uchodźcy, żyjący w różnych obozach i ośrodkach.

Dla dzieci polskich wychodziła gazetka pod tytułem »Jestem Wasza«; ukazywała się raz na dwa tygodnie w formie powielanego maszynopisu. Pismo przynosiło piękne opowiadania i poezję o charakterze patriotycznym i wychowawczym, a ilustrowali je w sposób artystyczny polscy malarze i graficy, przebywający na Węgrzech.

Poza tymi stałymi periodykami prawie każdy obóz i ośrodek wydawał miejscową gazetkę objętości 1—2 stron, która ukazywała się w nieregularnych odstępach czasu w formie powielanego maszynopisu.

Ponieważ kontrola tego rodzaju wydawnictw oraz zapewnienie potrzebnej ilości papieru napotykały na duże trudności, a nawet, rzecz można, były niemożliwe, właściwe władze węgierskie na prośbę prezesa Polskiego Komitetu Obywatelskiego i redakcji »Wieści Polskich« unormowały na nowo kwestię prasy polskiej. Objętość »Wieści Polskich« powiększono od czerwca 1943 dwójnasób, to jest do 8 stron, zaś powielany na cyklostylu »Tygodnik Polski« mógł od tej pory wychodzić drukiem, w objętości 16



Czasopismo «Wieści Polskie»
na wystawie polskiej w Buda-
peszcie w roku 1942.



Andrzej Pysz, zmarły później śmiercią męczeńską wiceprezes Polskiego
Komitetu Obywatelskiego przemawia na wieczerzy wigilijnej, wydanej
w roku 1943 przez Kolegium Św. Emeryka dla studentów polskich ;
obok niego przedstawiciel węgierskiego Prezydium Rady Ministrów.

stron. Oba czasopisma miały wykorzystać materiał poszczególnych gazetek obozowych i w ten sposób położyć kres zbyt dużym już nielegalnym wydawnictwom. Właściwe władze węgierskie, mimo skąpych zapasów papieru, zaproponowały redakcji »Wieści Polskich«, aby przekształciła czasopismo na dziennik, czego jednak z przyczyn natury techniczno-drukarskich nie można było przeprowadzić.

Dla uczącej się młodzieży wydawany był również osobny miesięcznik, który początkowo ukazywał się w regularnych odstępach czasu i pod tym samym tytułem. Czasopismo to nie miało jednak koncesji prasowej, a dodatkowego jej udzielenia obowiązujące przepisy zabraniały ze względu na brak papieru. Idąc za radą właściwych władz węgierskich, redakcja pokonała te trudności w ten sposób, że poszczególne obszernie zeszyty wydawała w nieregularnych odstępach czasu i zawsze pod innym tytułem. Tego rodzaju wydawnictwo nie podlegało już przymusowi koncesyjnemu. Czasopismo pozostawało pod redakcyjnym kierownictwem ks. Stanisława Łaskiego, a poszczególne artykuły o charakterze religijnym, popularnym, naukowym, rozrywkowym, literackim, artystycznym i sportowym pisali przeważnie księża, profesorowie i studenci.

Redakcja »Wieści Polskich« wydawała co roku bogatej treści kalendarz polski, który z powodu cennych artykułów i pięknych ilustracji, niecierpliwie był oczekiwany i stanowił zawsze miłą lekturę dla szerokich kół uchoźstwa polskiego.

9. *Instytut wydawniczy i kulturalny »Biblioteka Polska«*

»Biblioteka Polska« powstała z inicjatywy pisarzy, artystów i czołowych osobistości społeczeństwa polskiego w tym celu, aby dostarczyć uchoźcom polskim takiej lektury (powieści, nowel, rozpraw itd.), jakiej z powodu większych rozmiarów czasopisma periodyczne nie mogły publikować.

Wydawnictwo to powstało wyłącznie z dobrowolnej ofiarności społeczeństwa polskiego i węgierskiego, i już większą ilość prac opublikowało, gdy Polski Komitet Obywatelski zwrócił na nie swą uwagę. Doszedł mianowicie do przekonania, że warto przez stałą pomoc finansową przyczynić się do rozwoju Instytutu. Od tej pory Instytut na pokrycie swego budżetu korzystał

z regularnej dotacji pieniężnej Polskiego Komitetu Obywatelskiego.

Instytut wydał w ciągu 3 lat około 80 tomów dzieł wybitnych pisarzy polskich i węgierskich. Książki te tylko bardzo rzadko były drukowane, gdyż ze względów oszczędnościowych wydawano je przeważnie w formie powielanych ręcznie maszynopisów. Instytut doprowadził jednak powielanie do takiej artystycznej doskonałości, że książki dostawały się do rąk czytelników w pierwszorzędnym wykonaniu, ozdobione bardzo pięknymi rysunkami oraz zdjęciami fotograficznymi i cieszyły się ogólnym wzięciem, nie tylko z powodu cennej swej treści, ale także gustownej formy zewnętrznej.

Poza wydawnictwem wspomnianych wyżej książek, »Bibliotece Polskiej« przypadła, obok budapeszteńskiego Instytutu Polskiego, bardzo ważna rola przy wydawaniu polskich podręczników naukowych, zamówionych przez Polski Komitet Obywatelski dla uczniów gimnazjum polskiego w Balatonboglár oraz poszczególnych szkół powszechnych polskich.

W drukarni domowej Instytutu były 3 nowoczesne cyklostyle i 8 maszyn do pisania, przy których stale pracowało 10—12 osób.

Żalóżycielką, organizatorką i kierowniczką »Biblioteki Polskiej« była Maria Jankowska, zaś jednym z najbardziej ruchliwych członków zarządu Dr. Stefan Grzybowski, profesor uniwersytetu w Krakowie.

Do przesłania wydawnictw Instytutu poselstwom polskim zagranicą konieczną była już bezwarunkowo pomoc węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i rzeczywiście kurierzy Ministerstwa przekazywali co miesiąca większą ilość tych książek rządowi polskiemu w Londynie oraz poselstwom, działającym w państwach cudzoziemskich.

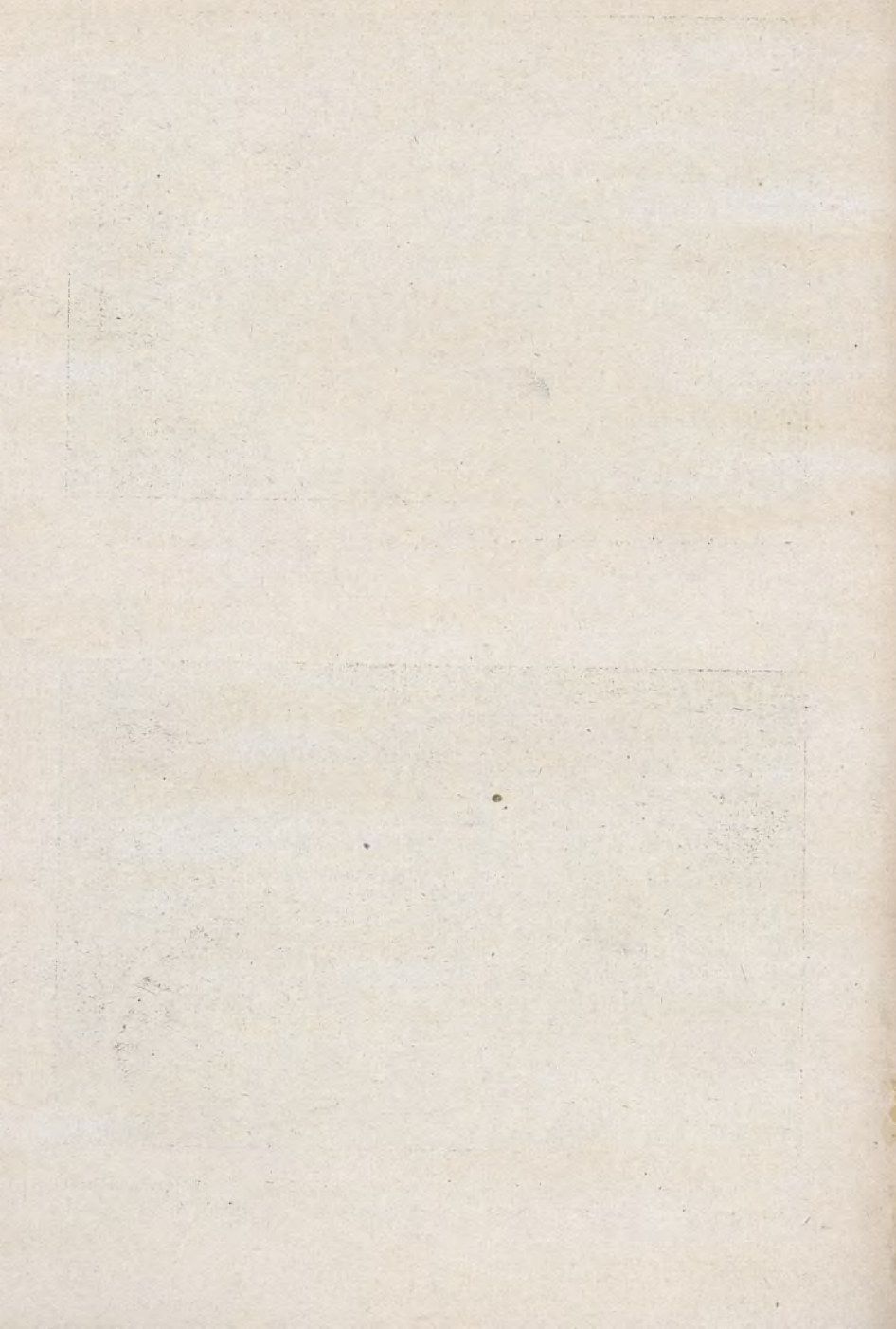
Wydział kulturalny węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez zawsze chętnie udzielane poparcie materialne, pomógł kilkakrotnie Instytutowi w pokonaniu przejściowych trudności pieniężnych. Gdy w jesieni 1943 Instytut przeniósł się do nowego, większego lokalu, całkowite jego urządzenie sprawione zostało z funduszy wydziału kulturalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych :



Fragment wystawy malarzy polskich w Budapeszcie w styczniu 1944.



Wieńczenie grobów bohaterów polskich na cmentarzu Kerepes w Budapeszcie w roku 1943 w obecności dostojników węgierskich i polskich.



VIII

POLSKIE ŻYCIE KULTURALNE I SPOŁECZNE NA WĘGRZECH. — WYKŁADY, WYSTAWY, KONCERTY, WYCIECZKI. — PISARZE, POECI

Uchodźcy polscy w czasie kilkuletniego pobytu na Węgrzech wykazali dużą ruchliwość w propagowaniu kultury polskiej wśród społeczeństwa węgierskiego. W szczególności dało się to stwierdzić w stolicy, gdzie stale przebywało 2—3 tysięcy uchodźców polskich i to przeważnie ze sfer elity intelektualnej. Węgrzy i Polacy wykorzystywali każdą sposobność celem odbywania wspólnych zebrań, a przez to przyczyniali się do pogłębienia przyjacielskich stosunków między masami węgierskimi i polskimi.

Każde święto narodowe węgierskie i polskie razem obchodzono i to zarówno w stolicy, jak i na prowincji. Uroczystości odbywały się zawsze w salach, udekorowanych barwami narodowymi i emblematami obu państw, a orkiestry przygrywały hymny węgierski i polski. Program uroczystości układali i wykonywali wspólnie Węgrzy i Polacy. Aby wspomnieć tylko kilka takich okazji: węgierskie święta 15 marca, 6 października i 6 grudnia oraz polskie święta 3 maja i 11 listopada — obchodziły co roku wspólnie oba społeczeństwa, a w szczególności młodzież węgierska i polska. Na tych wspólnych uroczystościach patriotycznych i kulturalnych nie brakowało nigdy w stolicy reprezentantów poszczególnych ministerstw, a na prowincji przedstawicieli władz miejscowych. Węgierskie organizacje społeczne udzielały zawsze chętnie na te cele swych lokali.

W miarę nasilenia wojny oraz wzmożonego nacisku Niemiec potrzebne było później do każdej imprezy zezwolenie władz. Okoliczność, że władze węgierskie udzielały zawsze swego zezwolenia, jest choćby dlatego charakterystyczna, że takie uroczystości i zebrania odbywały się następnie bez jakiegokolwiek urzędowej kontroli.

Wybitniejsi śpiewacy i muzycy polscy występowali często z własnymi koncertami w Budapeszcie oraz w większych miastach prowincjonalnych, jak Szeged, Pécs i inne. Pisarze i poeci urządzali wieczory autorskie, zaś artyści-plastycy dość częste wystawy, na których produkowali publiczności węgierskiej i polskiej swe bardziej udane prace. Tego rodzaju prelekcje, koncerty i pokazy cieszyły się zawsze dużą popularnością i frekwencją w kołach społeczeństwa węgierskiego.

Z kół uchodźców polskich na Węgrzech wyszedł i wybił się cały szereg uzdolnionych pisarzy, poetów i artystów-plastyków. Władze węgierskie zawsze znalazły sposób, aby tym młodym talentom pomóc materialnie i moralnie w ich dalszym rozwoju.

Młodzi pisarze i poeci kształcili się pod kierunkiem i za wskazówkami przebywających również na uchodźctwie, znanych literatów polskich (St. Vincenz, K. Iłakowicz). Pracowali oni bądź nad dziełami oryginalnymi bądź artystycznymi tłumaczeniami i wielu z nich wystąpiło z samodzielnymi publikacjami. Poparcie materialne rządu i społeczeństwa węgierskiego polegało przede wszystkim na tem, że pomagano pieniądze do wydania drukiem lub powielania dzieł młodych literatów polskich, a nawet pokrywano koszty wydawnictwa w całości; pod względem moralnym zaś stale pobudzano ich dalszej działalności.

W wypadku, gdy polskim organizacjom literackim, artystycznym i społecznym potrzebna była współpraca tych fachowców polskich, którzy przyszli na Węgry jako żołnierze i umieszczeni byli w wojskowych obozach internowanych, węgierskie władze wojskowe i cywilne zawsze i bez przeszkód stawiały ich do dyspozycji danej organizacji. Działo to się w ten sposób, że władze przemianowywały tych żołnierzy na uchodźców cywilnych i jako takich przekazywały departamentowi społecznemu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który następnie udzielał im zezwolenia na pobyt i objęcie pracy w życzonej miejscowości. Jeżeli zaś chodziło o oficerów zawodowych, a wypadki takie



Instytut wydawniczy »Biblioteka Polska« na wystawie polskiej w Budapeszcie w roku 1942.



Dyrektor departamentu społecznego węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wśród wykonawców polskiego przedstawienia amatorskiego.

również często się zdarzały, właściwa władza wojskowa węgierska udzielała im poprostu stałego urlopu. W ten sposób oficerowie ci mogli nawet latami przebywać w Budapeszcie i wykonywać swą kulturalną pracę, a równocześnie korzystali nadal z wyższych zasiłków wojkowych.

Polski teatr objazdowy. Teatr kukielek

Polski Komitet Obywatelski zorganizował wędrowny zespół teatralny, który składał się z utalentowanych amatorów i pozostawał pod kierownictwem kilku zawodowych artystów polskich, przebywających na Węgrzech; pozatem powołał do życia również teatr kukielkowy. Zespoły te objeżdżały obozy i ośrodki prowincjonalne i grą swą przyczyniały się do rozerwania i podniesienia nastroju wśród uchodźców.

Przedstawienia teatralne miały bardzo duże powodzenie nie tylko między Polakami, ale także w kołach społeczeństwa węgierskiego.

W repertuarze jednego z przedstawień wspomnianego teatru kukielek, które odbyło się w Budapeszcie w obecności reprezentantów Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i innych urzędów, znajdowała się scena ścięcia głowy tyranowi narodu polskiego. Ponieważ na uroczystościach, organizowanych przez uchodźców polskich nie brakowało nigdy szpiegów poselstwa niemieckiego, wyobrazić sobie można, że po takim wypadku nastąpiła natychmiast interwencja niemiecka i że zażegnanie jej sprawiło niemały kłopot węgierskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

IX

WŁADZE WĘGIERSKIE BRONIŁY POLAKÓW PRZED SZPIEGOSTWEM NIEMIECKIEM

Dość często zdarzały się pożałowania godne wypadki, że niektórzy uchodźcy polscy, bądź ze słabości charakteru bądź dla korzyści materialnych, wstąpili na żołąd poselstwa niemieckiego i szpiegowali wśród własnych rodaków.

Prezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego często zwracał się do dyrektora departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o unieszkodliwienie tego czy innego szpiegującego uchodźcy polskiego. Dyrektor departamentu społecznego zawsze czynił zadość takiej prośbie i umiał znaleźć sposób lub możliwy pretekst, aby osoby te przenieść do obozu karnego.

Osobno należy wspomnieć o jednym ciekawym wypadku, który śmiałością swą rzuca dobitne światło na zachowanie się węgierskich władz rządowych, a w szczególności na dążenie ich, aby uchodźców polskich także na terenie działalności politycznej obronić wszelkimi sposobami od szpiegostwa niemieckiego.

W położonej blisko Budapesztu miejscowości klimatycznej Leányfalu istniał duży ośrodek polski, w którym mieszkały liczne osoby ze sfer kierowniczych życia społecznego, artystycznego i politycznego uchodźców polskich. Do ośrodka tego udało się w jakiś sposób dostać pewnej uchodźczynie polskiej, o której wkrótce wyszło na jaw, iż szpieguje wśród rodaków na rzecz Niemiec.

Na prośbę prezesa Polskiego Komitetu Obywatelskiego dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wydał już polecenie przeniesienia owej Polki do innego obozu, gdy poselstwo niemieckie wskutek czyjejś niedyskrecji dowiedziało się o tym zamiarze i interweniowało u właściwej władzy węgierskiej, aby kobieta ta »ze względów zdrowotnych« mogła pozostać w Leányfalu.

Dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rozwiązał tę drażliwą kwestię — »ku ogólnemu zadowoleniu« — w ten sposób, że wszystkich 217 mieszkańców ośrodka przeniósł do innej miejscowości, a kobietę — szpiega niemieckiego pozostawił samą w Leányfalu, aby nadwyreżone zdrowie mogła spokojnie pielęgnować.

X

TAJNY RUCH POLITYCZNY POLSKI NA WĘGRZECH

Uchodźcy polscy na Węgrzech już w pierwszych miesiącach rozpoczęli tajną działalność polityczną. Według wskazówek rządu polskiego w Angers, a później w Londynie, zorganizowali swe komórki wojskowe i cywilne, które pozostawały w stałym kontakcie z ośrodkami ruchu podziemnego w Polsce. Wzajemne ich porozumiewanie się odbywało się za pośrednictwem własnych kurierów.

Rzecz oczywista, że budapeszteńskie kierownictwo tego tajnego ruchu starało się przy użyciu wszelkich środków ostrożności zachować pracę podziemną w tajemnicy także i przed władzami węgierskimi. Udało to się jednak tylko przez krótki czas.

Wielu z pośród bardzo licznych kurierów polskich, którzy bądź zaopatrzeni byli w fałszywe dokumenty bądź nie mieli żadnych, dostało się wkrótce w ręce węgierskich strażników granicznych. Kuriera aż do dalszego zarządzenia zatrzymywano, zaś znajdującą się przy nim pocztę przesyłano węgierskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, po przeglądnięciu kilku takich poczt, poznało wkrótce całą organizację polskiego ruchu podziemnego, ale przekonało się też, że działalność ruchu skierowana jest wyłącznie przeciw Niemcom; interesów węgierskich nie tylko nie narusza, ale przeciwnie, przez uznanie i wdzięczność dla władz i społeczeństwa węgierskiego, interesom tym skutecznie

służy. Zajętą pocztę węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało następnie na miejsce przeznaczenia za pośrednictwem własnych kurierów względnie zwróciło ją zwolnionym kurierom polskim. Równocześnie drogą poufną zawiadomiono kierowników polskiego ruchu podziemnego, że w przekazywaniu poczty politycznej s'uzba kurierska Ministerstwa Spraw Zagranicznych chętnie pomoże.

Komórka kierownicza, czyli tak zwana »baza« polska dostarczała przekazać się mający materiał Ministerstwu Spraw Zagranicznych, początkowo bardzo ostrożnie, za pośrednictwem szeregu neutralnych osób. Gdy jednak przez stopniowe zmniejszanie ostrożności przekonała się o całkowitej lojalności władz węgierskich, wówczas bez jakichkolwiek już zastrzeżeń oddawała do dalszej przesyłki nawet najbardziej poufny materiał. Z biegiem czasu współpraca i zaufanie stały się tak ścisłe, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazywało w obu kierunkach materiał w zamkniętych kopertach i szyfrowany, a więc zupełnie nieznaney treści. Jeżeli zaś chodziło o pilną pocztę, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie dysponowało wyjeżdżającym właśnie kurierem, dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych starał się dla kuriera polskiego o fałszywe dokumenty węgierskie, z którymi śmiało mógł podróżować. Zdarzało się też, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ze względu na pilną pocztę polską, wysyłało do któregoś z poselstw węgierskich zagranicą ku iera specjalnego zamiast później, według programu, wyruszyć mającego. Takie również wypadki się zdarzały, że czołowi dyplomaci węgierscy, jadący zagranicę w otoczeniu węgierskich mężów stanu, osobiście przekazywali materiał polski. I tak przy sposobności podróży rzymskiej premiera Mikołaja Kállay'a, jeden z przebywających w jego otoczeniu wyższych dyplomatów węgierskich, osobiście doręczył ówczesnemu generałowi zakonu Jezuitów hr. Ledóchowskiemu materiał polski w postaci filmu krótkometrażowego o okrucieństwach niemieckich w Polsce.

Wielkiem szczęściem dla polskiego ruchu podziemnego było to, że opisana wyżej współpraca rozpoczęła się zaraz z początkiem wojny i z biegiem czasu stawała się coraz ściś ejsza. W miarę bowiem nasilenia wojny i wzmożenia nacisku niemieckiego na Węgry, ajenci Gestapo zalewali kraj w coraz większej liczbie, a równocześnie nastawieni prohitlerowsko oficerowie szwabskiego pochodzenia zajmowali coraz więcej pozycji w węgierskim szta-

bie generalnym. Działalność kurierów polskich, rozporządzających prymitywnymi tylko środkami, stawała się więc coraz bardziej ryzykowna, a nawet rzec można, zupełnie niemożliwa.

»Baza« ruchu podziemnego miała także kontakty z uczciwymi oficerami węgierskiego Ministerstwa Obrony Narodowej i jeżeli w pewnym wypadku zachodziła bezwarunkowa konieczność wysłania własnego kuriera polskiego, oficerowie ci starali się dla niego o węgierskie dokumenty wojskowe.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że Edmund Fietowicz, budapeszteński kierownik tajnej bazy polskiej, aresztowany został we wrześniu 1941 na żądanie Niemiec, pod zarzutem szpiegostwa, przez węgierski kontrwywiad. Węgierskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych znana była ważna rola Fietowicza i cała jego działalność, ale wiedziało też, że Niemcy Fietowicza tylko podejrzewają i obciążającymi dowodami nie dysponują. Ministerstwo interweniowało więc kilkakrotnie w szefostwie węgierskiego sztabu generalnego w sprawie zwolnienia Fietowicza i po 8-miesięcznym bezskutecznym śledztwie udało się uchylenie aresztu uzyskać.

Wkrótce potem węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wydało Fietowiczowi fałszywy paszport węgierski i przez to umożliwiło mu, jako rzekomemu obywatelowi węgierskiemu, wyjazd samolotem przez Stambuł do Londynu.

Po powrocie z Londynu, Fietowicz, na podstawie listu uwierzytelniającego, otrzymanego od rządu polskiego, przedstawił się w węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jako polityczny przedstawiciel rządu polskiego na Węgry. Rząd węgierski przyjął do wiadomości delegację Fietowicza i w zakresie jego działalności politycznej, udzielił mu wszelkiej pomocy i poparcia.

Fietowicz powtórzył podróż londyńską jeszcze raz, w jesieni 1943.

Nie można pominąć milczeniem późniejszego, niezrozumiałego błędu Fietowicza, który spowodował aresztowanie go przez Gestapo, wywiezienie i stracenie, jak również zgubę wielu dzielnych patriotów polskich. 19 marca 1944, w dniu okupowania Węgier przez Niemców, dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatelefonował do Fietowicza, z którym pozostawał w ścisłej przyjaźni, i zawiadomił go, że od zachodu rozpoczęła się okupacja Węgier, że więc poufną kores-

pondencję należy w porę zniszczyć lub ukryć. Fietowicz podziękował za ostrzeżenie, a w kilka minut później ostrzeżenie powtórzone zostało przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Niezrozumiałem więc jest, że Gestapowcy zastali o godz. 2 popołudniu Fietowicza i najbliższych jego współpracowników, Opokę i Gurgula, w lokalu urzędowym, w trakcie porządkowania archiwum. Oczywiście wszystkich trzech aresztowano, a całe archiwum i pokaźną gotówkę skonfiskowano. Niezrozumiałe i jedynie nagłem załamaniem nerwowem dające się wytłumaczyć zachowanie Fietowicza, spowodowało, że w czasie śledztwa, prowadzonego przez Gestapo, nie mógł nawet się bronić. Co więcej, na podstawie skonfiskowanego archiwum wielu współpracowników Fietowicza dostało się w ręce Gestapo i wraz z nim oraz o bu jego towarzyszami poniosło po straszliwych torturach śmierć męczeńską w Mauthausen. Z tego samego powodu dostało się do więzienia Gestapo wielu pozostających w kontakcie z uchodźcami polskimi wyższych urzędników węgierskich oraz wybitnych osobistości społeczeństwa węgierskiego.

Węgierskie komórki podziemnego ruchu wojskowego polskiego rozwijały ożywioną działalność przy pomocy węgierskich władz cywilnych oraz zaufanych żołnierzy węgierskich. Pomoc ta objawiała się szczególnie w tem, że oficerowie węgierscy pełniący służbę w Ministerstwie Obrony Narodowej i szefostwie Sztabu Generalnego, starali się o fałszywe dokumenty wojskowe dla bardziej eksponowanych członków polskiego ruchu podziemnego; natomiast władze cywilne udzielały dla tajnych radiostacji polskich kolejno odpowiednich lokali, aby często je zmieniając, można było wprowadzić w błąd niemieckie urządzenia poszukiwawcze.

Praca ta toczyła się skrzętnie i skutecznie jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, a nawet w okresie rządów nilaszowskich — i zawsze z pomocą węgierskich czynników urzędowych.

XI

DYSCYPLINA, SKARCENIA, KARY

Masa uchodźcza, przebywająca na Węgrzech, składała się oczywiście, pod względem poziomu kulturalnego i moralnego, z najrozmaitszych elementów. Pozatem duża większość uchodźców polskich przybyła na Węgry nerwowo wyczerpana i duchowo wstrząśnięta wskutek nagłego załamania się oporu polskiego, przebytych okropności wojny oraz niedostatków i niebezpieczeństw uchodźstwa. Nie dziwnego więc, że, zwłaszcza w pierwszych czasach, wielu uchodźców popadło w konflikt z węgierskimi organami porządkowymi.

Niezwykła dla Polaków taniość i moc węgierskiego wina sprawiła, że w ślad za ciężkimi przejściami duchowymi i doznaniem rozczarowaniami, rozpowszechniło się szczególnie wśród uchodźców — pijaństwo. Do wybryków i wykroczeń przyczyniło się może także wyraźne współczucie i sympatia dla uchodźców ze strony społeczeństwa węgierskiego. Celem utrzymania dyscypliny wśród pokaźnej masy uchodźców, należało więc zastosować odpowiednie przepisy porządkowe, skarcenia i kary.

Kary za mniejsze lub większe wykroczenia, w postaci krótszego lub dłuższego pozbawienia wolności, wymierzały węgierskie organy porządkowe.

Wzajemne tarcia między uchodźcami polskimi rozstrzygały, z zupełnym wyłączeniem władz węgierskich, sądy honorowe poszczególnych ośrodków względnie obozów; poważniejsze zaś

sprawy należały do właściwości głównego sądu honorowego przy Polskim Komitecie Obywatelskim. Władze węgierskie wkra-
czały w spory między uchodźcami tylko wtedy, gdy prezes Pol-
skiego Komitetu Obywatelskiego względnie polscy przełożeni
poszczególnych obozów i ośrodków, zwrócili się z prośbą o prze-
niesienie danego uchodźcy, za karę, do innego obozu. W takich
wypadkach władze węgierskie zawsze czyniły zadość prośbie
polskich sfer kierowniczych.

Władze węgierskie nigdy nie ograniczały politycznej działal-
ności uchodźców, przeciwnie, starały się ją w miarę możliwości
popierać. Zdarzało się jednak, że niektórzy kurierzy polscy
i emisariusze polityczni dostawali się wskutek nieostrożności
lub szpiegostwa, w ręce coraz bardziej mnożących się na Węgrzech
agentów Gestapo względnie coraz ściślej współpracującego z nie-
mieckim sztabem generalnym węgierskiego kontrwywiadu woj-
skowego. Wówczas władze węgierskie nie miały już możliwości
zapobiec wymierzyć się mającej karze. Wypadki te kończyły
się prawie zawsze dłuższym aresztem śledczym, a następnie
zesłaniem do obozu karnego.

Obozy karne znajdowały się w miejscowościach Nagykanizsa
i Siklós i obydwa umieszczone były w wielkopańskich pałacach,
wśród dużego parku. Utrzymanie i traktowanie uchodźców,
przeniesionych do obozu karnego, nie było w niczem gorsze,
niż w którymkolwiek innym obozie względnie ośrodku. Jedynie
osobista swoboda ruchów tych uchodźców była silnie ograni-
czona, gdyż pałacu względnie jego parku nie wolno im było pod
żadnym pozorem opuszczać, a gości przyjmować mogli tylko
za specjalnem pozwoleniem. Przeniesienie do obozu karnego nie
było karą za udowodnione przestępstwo, ale zarządzeniem por-
ządkowym, służącym do skarcenia względnie zdyscyplinowania
elementów niespokojnych, niebezpiecznych lub podejrzanych.

Z pośród wybitniejszych osób uchodźstwa polskiego, skiero-
wano na kilka miesięcy do obozu karnego w Siklós Bogdana
Stypińskiego, delegata polskiego ministra skarbu w Londynie
oraz ojca Wilka-Witosławskiego, członka zakonu Franciszkanów.
Oni bowiem podjęli się doręczyć pismo zwalniające rządu pol-
skiego pułkownikowi Steiferowi, który kierował wówczas pod-
oddziałem polskim w oddziale XXI węgierskiego Ministerstwa
Obrony Narodowej i reprezentował internowanych żołnierzy pol-
skich przed węgierskimi władzami wojskowymi. Ukarańa tych
dwóch uchodźców zażądało poselstwo niemieckie za pośredni-

ctwem prohitlerowsko nastawionego biskupa polowego Haas'a (Szwaba z pochodzenia). Władze węgierskie zmuszone były, dla zamaskowania merytorycznego załatwienia tej znanej sprawy, uczynić zadość żądaniu niemieckiemu.

Aby być zupełnie obiektywnym, należy wspomnieć, że węgierski kontrwywiad wojskowy, składający się niemal wyłącznie z oficerów pochodzenia niemieckiego i prohitlerowsko nastawionych, w dwóch wypadkach wydał na własną rękę przychwyconego kuriera polskiego, władzom niemieckim.

Gdy wypadki te, na skutek skargi polskiej, doszły do wiadomości władz węgierskich, wszczęto natychmiast surowe śledztwo. Uzyskanie dowodów winy przeciwko sprawcom było jednak niemożliwe, gdyż podejrzani bronili się tym, że złapani Polacy zbiegli i uciekając przez granicę, dostali się w ręce władz niemieckich.

XII

POLSCY UCHODŹCY ŻYDOWSCY NA WĘGRZECH

W jesieni 1939 i z początkiem roku 1940, wraz z pierwszymi uchodźcami polskimi, przybyli na Węgry w pokażnej liczbie również obywatele i wojskowi pochodzenia żydowskiego. Władze węgierskie umieściły ich jednakowo i razem z innymi uchodźcami uchodźcami polskimi, w ośrodkach cywilnych i wojskowych obozach internowanych. Żydowscy uchodźcy cywilni pozostali w swych ośrodkach aż do czasu okupowania Węgier przez Niemców, t. j. do 19 marca 1944. Żydowskie osoby wojskowe, na wyraźne życzenie oficerów polskich, umieszczone zostały w lecie 1942 w osobnym obozie, jednak utrzymanie ich i sposób obchodzenia się, nie różniły się niczem od warunków, w jakich żyli inni internowani wojskowi.

W roku 1942, gdy zarządzenia antyżydowskie na terenie okupacji niemieckiej w Polsce zostały silnie zaostrome, przez północno-wschodnią granicę Węgier oraz przez Słowację zaczęli masowo napływać na terytorium Węgier, uchodźcy żydowscy z Polski. Węgierski minister Spraw Wewnętrznych poufnym okólnikiem zlecił podległym mu władzom pogranicznym, aby ani jednego z tych uchodźców nie wydano z terytorium państwa, lecz wszystkich przyjęto i umieszczono w obozach zbiorowych, w głębi kraju założyć się mających.

Uchodźców żydowskich z Polski, zgromadzonych w obozach zbiorowych, departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podzielił pod względem pomieszczenia i utrzymania na

trzy kategorie : a) tych, którzy podali się za narodowości polskiej i których Polski Komitet Obywatelski jako takich uznał, poddano zupełnie tym samym prawidłom, co innych uchodźców polskich ; b) tych, którzy podali się za narodowości żydowskiej, skierowano do poszczególnych gmin wyznaniowych żydowskich na Węgrzech z tym, że gminy te mają we własnym zakresie ulokować ich i umieścić ; c) tych wreszcie, przeciwko którym Polski Komitet Obywatelski podniósł pod względem politycznym, zastrzeżenia, trzymano w obozach internowanych, gdzie w pełnej mierze zapewniono im wyżywienie i bezpieczeństwo życia.

Internat i szkoła dla dzieci żydowskich z Polski

W tym samym czasie przybyły również na Węgry mniejsze lub większe dzieci żydowskie, które nie miały ani rodziców ani krewnych. Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych założył dla tych dzieci ochronkę, internat i szkołę powszechną w Vác, które pozostawały pod nadzorem przybyłych z Polski żydowskich profesorów, nauczycieli i ochroniarek. Zakład ten do czasu okupowania Węgier przez Niemców, t. j. do 19 marca 1944, funkcjonował normalnie i troszczył się o życie i wychowanie około 150 sierót żydowskich.

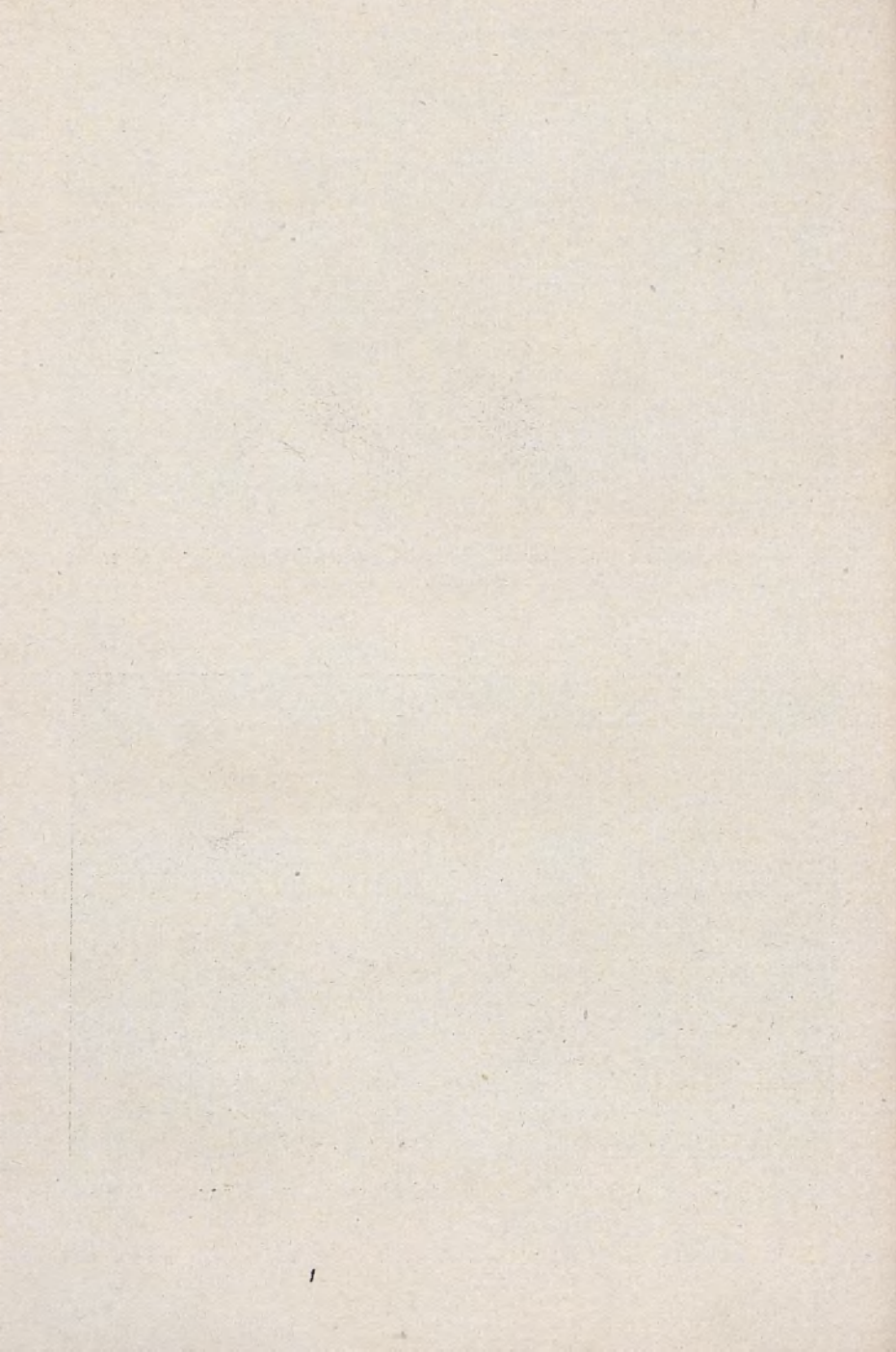
Należy zaznaczyć, że w roku 1942 obowiązywały już na Węgrzech surowe ustawy rasowe i chociaż pod względem moralnym i fizycznym nie spotykały Żydów węgierskich żadne krzywdy, każda taka działalność władz lub społeczeństwa, która z pobudek humanitarnych zmierzała do ratowania Żydów zagranicznych — wywoływała gwałtowną reakcję w skrajnie prawicowych sferach społeczeństwa, a w szczególności ze strony nilaszów. Masowy napływ uchodźców żydowskich wywołał też tak wielkie podniecenie wśród węgierskich hitlerowców i nilaszów, że w jesieni 1943, na jawnem posiedzeniu parlamentu, jeden z posłów nilaszowskich zainterpelował w tym kierunku ministra spraw wewnętrznych. Poseł ten zażądał, aby przebywających już na Węgrzech uchodźców żydowskich z Polski, natychmiast wydalić z kraju, zaś później przybywających poprostu przepędzić z powrotem przez granicę. Koła prohitlerowskie mocno zostały zaskoczone zdecydowaną odpowiedzią ministra spraw wewnętrznych, że nie jest skłonny dla czyjegóż zadowolenia stosować nieludzkich zarządzeń wobec ściganych na śmierć osób.



Dzieci żydowskie z Polski w szkole polskiej w Vác pod kierownictwem nauczycielki żydowskiej.



Prezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego i przedstawiciel węgierskiego ministra spraw wewnętrznych zwiedzają żydowski dom sierót i szkołę w Vác.



XIII

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ I WĘGIERSKI CZERWONY KRZYŻ SPROWADZAJĄ PRZEŚLADOWA- NYCH POLAKÓW NA WĘGRY

W roku 1943, w czasie rządów Kállay'a, doszło do skutku porozumienie między poselstwem węgierskim w Berlinie a rządem niemieckim w sprawie sprowadzenia do Węgier tych osób obywatelstwa lub pochodzenia węgierskiego, których egzystencja na terenie Polski nie jest zapewniona.

Wykonanie porozumienia powierzone zostało Ministerstwu Obrony Narodowej i Węgierskiemu Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, które za pośrednictwem swych delegatur we Lwowie i Warszawie spisywały osoby zgłaszające się do wyjazdu. Tych, którzy wykazali pochodzenie węgierskie, przewożono kursującymi co pewien czas pociągami sanitarnymi, na Węgry.

Departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który i tak pozostawał w ścisłej współpracy z Węgierskim Stowarzyszeniem Czerwonego Krzyża, łatwo mógł uzyskać, że na listę sprowadzić się mających, wciągnięto przede wszystkim rodziny uchodźców polskich, przebywających na Węgrzech, a na dalszą prośbę, także tych licznych patriotów polskich, których z powodu udziału w ruchu podziemnym ścigało Gestapo.

Obok patriotycznie usposobionych oficerów węgierskich odznaczyły się tu szczególnie ochotnicze sanitariuszki Węgierskiego Czerwonego Krzyża, które mimo coraz surowszej kontroli nie-

mieckiej, przemyciły na Węgry w pociągach czerwono krzyskich wielu przebranych Polaków, a także i Żydów. Z tego powodu narażone były później na prześladowania ze strony Gestapo, wiele z nich wydalone z terytorium Polski, a jedną nawet aresztowano i internowano.

XIV

RZĄD WĘGIERSKI WSPOMAGA POLSKICH PROFESORÓW UNIwersytetu w KRAKOWIE

Poza odpowiednim utrzymaniem i traktowaniem uchodźców polskich na Węgrzech, rząd węgierski starał się także o to, aby pozostałej w Polsce, a tak prześladowanej i dręczonej elicie intelektualnej przyjść również z pomocą. Umiał znaleźć sposób ku temu, choćby najbardziej ryzykowny i śmiały.

W jesieni 1943 doszło do wiadomości węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że około 20 polskich profesorów uniwersytetu w Krakowie żyje wraz z rodzinami w największej nędzy. Ponieważ na terenie okupowanej przez Niemców Polski nie mogły działać polskie szkoły średnie i wyższe, przeto polska młodzież zdana była tylko na kilka kursów gimnazjalnych i uniwersyteckich, prowadzonych pod kierunkiem profesorów wyższych uczelni krakowskich. Było więc problemem zasadniczej wagi, nie tylko ze względów ogólnoludzkich, ale i z punktu widzenia interesu narodowego polskiego, aby krakowscy profesorowie wyższych uczelni mogli przetrwać czas okupacji niemieckiej.

Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych dowiedziało się także o tem, że poprzednio rząd szwedzki przesłał już profesorom krakowskim zasiłek pieniężny, w formie legalnej. W następstwie tego profesorowie wystawieni byli jednak na tyle tortur ze strony niemieckich władz okupacyjnych, że zmuszeni byli zrzec się dalszej otwartej pomocy i prosić rząd szwedzki, aby zaniechał dalszej wysyłki pieniędzy.

Jeżeli więc rząd węgierski chciał pomóc, mógł to uczynić tylko nielegalną drogą, w tajemnicy, tak żeby ani okupacyjne władze niemieckie ani ich najemnicy na Węgrzech niczego się nie dowiedzieli.

Powszechnie jest wiadome, że Niemcy za pośrednictwem swej V kolumny starali się o to, aby w każdym ważniejszym urzędzie węgierskim siedzieli płatni ich szpiedzy. Zbytecznie więc tłumaczyć, jak śmiałem i ryzykownem przedsięwzięciem ze strony węgierskiego premiera i ministra spraw zagranicznych było to, że przecież znalazł sposób przekazania krakowskim profesorom wyższych uczelni w jesieni 1943 — 30.000 złotych, zaś z wiosną 1944, bezpośrednio przed okupowaniem Węgier przez Niemców, dalszych 40.000 złotych.

XV

ZAINTERESOWANIE SIĘ LOSEM UCHODźCÓW POLSKICH NA WĘGRZECH ZE STRONY RZĄDU POLSKIEGO W LON- DYNIE ORAZ PAŃSTW I INSTYTUCYJ ZAGRANICZNYCH

Rząd polski w Londynie utrzymywał, jak już wspomnieliśmy, stały kontakt z uchodźcami polskimi na Węgrzech, a nawet wciągnął ich, przez udział w organizowaniu i kierownictwie ruchu oporu, do swych celów wojennych antyniemieckich. Pomogły mu w tem chętnie węgierskie ministerstwa i urzędy oraz całe niemal społeczeństwo węgierskie.

Trzech upoważnionych delegatów rządu polskiego działało w czasie wojny na Węgrzech. Z jednej strony kierowali oni losem uchodźców polskich i czuwali nad zaspokojeniem ich potrzeb materialnych i kulturalnych, z drugiej zaś organizowali podziemny ruch oporu i przez to w niemałej mierze przyczynili się do zwycięstwa Narodów Sprzymierzonych.

Tymi upoważnionymi delegatami byli: Henryk Sławik, prezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego, jako przedstawiciel polskiego ministra opieki społecznej, Bogdan Stypiński, a później Adam Meissner, dysponent spraw finansowych uchodźstwa, a wreszcie, lecz nie w ostatnim rządzie Edmund Fietowicz, jako polityczny przedstawiciel rządu polskiego na terenie Węgier.

Nie zaliczamy tu przedstawiciela internowanych żołnierzy polskich, gdyż misję swą otrzymał nie bezpośrednio od rządu polskiego. Powołał go z własnej inicjatywy węgierski minister

obrony narodowej, a rząd polski przyjął jedynie do wiadomości to powołanie. Gdy jednak przeciwko pierwszemu przedstawicielowi wojskowemu podniesione zostały zarzuty, rząd polski bezpośrednim rozkazem zmusił go do ustąpienia i zarządzenie to węgierskie Ministerstwo Obrony Narodowej przyjęło bez żadnych zastrzeżeń do wiadomości.

Właściwe władze rządowe węgierskie uznały delegatów rządu polskiego i w pracy ich wszelkimi środkami popierały.

Rząd polski w Londynie udzielał poszczególnym urzędom i instytucjom uchodźstwa polskiego na Węgrzech, regularnej dotacji pieniężnej. Formalnie przedstawiało się to w ten sposób, że poszczególne instytucje i urzędy polskie sporządzały co miesiąca normalny budżet i przedkładały go Polskiemu Komitetowi Obywatelskiemu. Prezes Komitetu po porozumieniu się z przedstawicielem polskiego ministra skarbu oraz z kierownikami poszczególnych oddziałów, uzgadniał i ewentualnie korygował przedłożone budżety oraz sporządzał budżet zbiorowy i na jego podstawie prosił rząd polski, za pośrednictwem przedstawiciela ministra skarbu — wyasygnowania odpowiedniej sumy globalnej.

Przekazanie pieniędzy odbywało się, za zgodą władz węgierskich, w przepisany sposób, t. j. za pośrednictwem Węgierskiego Banku Narodowego, do rąk przedstawiciela polskiego ministra skarbu, który następnie, po porozumieniu się z prezesem Polskiego Komitetu Obywatelskiego i kierownikami poszczególnych oddziałów, udzielał odpowiedniej dotacji poszczególnym instytucjom i urzędom.

W toku wojny zdarzało się oczywiście, że przekazy londyńskie spóźniały się albo przez dłuższy czas wogóle nie przychodziły. Wówczas departament społeczny węgierskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, za zgodą ministra, ratował Polski Komitet Obywatelski z kłopotów pieniężnych. Pozatem departament społeczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przyczyniał się regularnie z własnych funduszy do pokrycia budżetu Polskiego Komitetu Obywatelskiego i z tego tytułu przekazywał co miesiąca około 100.000 pengő (ówczesnej wartości) do rąk prezesa Komitetu.

Dotacja Polskiego Komitetu Obywatelskiego służyła przede wszystkim na utrzymanie polskich instytucji społecznych i kulturalnych na Węgrzech oraz na wynagrodzenie dla urzędników, pracujących w tych instytucjach. Polski Komitet Oby-



Nils Ehrenström, delegat Światowej Rady Ekumenicznej wśród dzieci polskich w Keszthely.



Członkowie oficerskiego obozu internowanych w Ipolyszalka zgrupowani na przyjęcie Nuncjusza papieskiego Angelo Rotta.

watelski łożył też duże ofiary na pomoc dla Polaków, wegetujących w niemieckich obozach internowanych i jeńców i pod tym względem korzystał w pierwszym rzędzie z usług Węgierskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

Polityczny przedstawiciel rządu polskiego przywoził swą dotację pieniężną osobiście, przy sposobności powrotu z podróży londyńskich. Te poważne sumy służyły na pokrycie kosztów polskiego ruchu podziemnego na Węgrzech.

Poselstwa angielskie i amerykańskie w czasie działalności swej w Budapeszcie stale poświęcały dużą uwagę losowi uchodźców polskich. Poselstwo angielskie interesowało się w szczególności ewakuacją i materialnie ją popierało.

Przedstawicielstwa państw neutralnych. Nuncjatura Apostolska oraz poselstwa szwajcarskie, tureckie, szwedzkie i innych państw neutralnych z największą gotowością stały do dyspozycji uchodźców polskich, zwłaszcza jeśli chodziło o przesłanie materiału dyplomatycznego zagranicę lub ratowanie prześladowanych.

Losem uchodźców polskich interesowała się w szczególności Stolica Apostolska w Rzymie i na jej polecenie nuncjusz buda-peszteński Angelo Rotta kilkakrotnie odwiedził polskie obozy i ośrodki uchodźcze. Przy każdej sposobności dał wyraz swego zadowolenia oraz uznania i podziwu dla godnego i humanitarnego obchodzenia się Węgrów z Polakami. Jak wyraził się: »Przy-szedłem, aby odwiedzić bezdomnych i nieszczęśliwych członków podeptanego narodu, a zamiast tego spotkałem ośrodki żyjące w całkowitej swobodzie, beztroskie, wesołe i zdrowe«.

Kardynał Angelo Rotta poświęcał również specjalną uwagę życiu kulturalnemu i społecznemu uchodźców polskich, pojawiał się często na wspólnych uroczystościach węgiersko-polskich i wyrażał się o nich ze szczerą radością i zadowoleniem.

Także i po okupowaniu Węgier przez Niemców, nuncjatura brała duży udział w pomocy dla Polaków, chętnie podejmowała się ukrycia kompromitujących dokumentów, w niezliczonych wypadkach wydawała listy ochronne, zwłaszcza dla ochrzczonych Żydów polskich, a wielokrotnie interweniowała też u władz niemieckich.

Również światowa organizacja kościołów protestanckich w Genewie: Ekumeniczna Rada Kościołów (Ecumenical Council of the Churches) wysłała w czerwcu 1943 swego przedstawiciela w osobie duchownego szwedzkiego Nilsa Ehrenströma, celem zbadania położenia uchodźców polskich. On też stwierdził, że

Polacy na Węgrzech korzystają z idealnego pomieszczenia i utrzymania oraz z zachwytem wyrażał się o przyjacielskim i humanitarnem zachowaniu się Węgrów.

*Young Men's Christian Association (YMCA)
również pomaga uchodźcom polskim*

Amerykańska YMCA już w jesieni 1939 wszczęła akcję celem pomocy dla uchodźców polskich na Węgrzech.

Przedewszystkiem założyła w Budapeszcie tanią jadalnię pod polskim kierownictwem, która po bardzo przystępnych cenach dostarczała posiłków uchodźcom polskim, zarówno mieszkającym w stolicy, jak i przybywającym tu na kilka dni z prowincji. Ta sama instytucja wynajęła w centrum Budapesztu pięciopokojowy lokal na cele świetlicy polskiej i wyposażyła ją obficie w odbiorniki radiowe, czasopisma anglosaskie, francuskie i neutralne oraz w bibliotekę i gry towarzyskie. Lokal ten, w którym mieściła się również polska jadalnia, stał się ten sposób stałym miejscem spotkania uchodźców polskich z Budapesztu i prowincji. Tu Polacy urządzali też z początku swe zebrania towarzyskie, uroczystości i wykłady popularno-naukowe.

Amerykańska YMCA założyła także dobrze zaopatrzone biblioteki wędrownie, które przechodząc z obozu do obozu, dostarczały odpowiedniej lektury internowanym żołnierzom oraz mieszkańcom prowincjonalnych ośrodków cywilnych.

Instytucja ta dostarczyła narzędzi i lekarstw dla polskiej służby zdrowia, przedmiotów urządzenia i ekwipunku dla szkół i drużyn harcerskich oraz odbiorników radiowych dla wszystkich prowincjonalnych obozów internowanych i ośrodków cywilnych. Pozatem wspomagała uchodźców polskich, w szczególności pościelą i ubranie.

Założona przez YMCA świetlica i jadalnia polska w Budapeszcie funkcjonowała do końca roku 1942 bez jakiegokolwiek kontroli ze strony władz węgierskich. Zlikwidował ją ze względów osobowych prezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego we własnym zakresie działania, bez uprzedniego zawiadomienia czy zasięgnięcia opinii władz węgierskich.

Po zamknięciu instytucji, o wydawanie posiłków dla uchodźców polskich troszczyło się Węgierskie Stowarzyszenie Legionistów Polskich, z własnej inicjatywy i przy własnem poparciu materialnem.

Zainteresowanie się losem uchodźców polskich ze strony osobistości i instytucji zagranicznych

W jesieni 1943 księżna Elza Bernadotte-Cedergren, bratanica króla szwedzkiego odwiedziła uchodźców polskich na Węgrzech. Dała się oprowadzić po wszystkich obozach i ośrodkach polskich, dłuższy czas spędziła w Balatonboglár wśród wychowanków tamtejszego gimnazjum i mieszkańców ośrodka oraz weszła w styczność z kierownikami władz i instytucji, opiekujących się uchodźcami polskimi. Z zachwytem wyrażała się o udzielanej opiece, a zwłaszcza o braterskim ustosunkowaniu się władz i społeczeństwa węgierskiego. Szczególnie jednak podobało się jej gimnazjum i internat polski w Balatonboglár. Przed odjazdem oświadczyła, że Polacy na Węgrzech nie są emigrantami, lecz serdecznie przyjętymi gośćmi; obozy i ośrodki nie tylko, że nie są otoczone drutem, ale pomieszczenie i utrzymanie w nich jest w większości wypadków sanatoryjne.

Z Genewy przybył Bavier, delegat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i również interesował się losem uchodźców polskich na Węgrzech.

XVI

SERIA PROTESTÓW NIEMIECKICH Z POWODU POLONOFILSKIEJ POLITYKI WĘGIER

Kwestia polska już od roku 1938 była przedmiotem sporu dyplomatycznego między Węgrami a Niemcami. W obronie Polaków Węgry aż do końca zachowywały się poprawnie, przyjacielsko i humanitarnie, a pretensje niemieckie odrzucały w sposób zdecydowany. Uczyniły to za cenę dużych ofiar i wbrew własnemu interesom. Pozostawały bowiem w zależności gospodarczej od Niemiec, a zaostrzenie kwestii polskiej prędzej czy później musiało spowodować utratę ich zaufania.

Niemcy protestowali, gdy w roku 1939 Węgrzy nie pozwolili na przemarsz wojsk niemieckich i słowackich przez terytorium Węgier przeciw Polsce; protestowali, gdy Węgrzy przyjęli polskich uchodźców i kiedy rząd węgierski ułatwił wyjazd 100.000 żołnierzy polskich do Francji i na Bliski Wschód; kiedy rząd węgierski zapewnił pełną swobodę i humanitarną opiekę uchodźcom polskim, a wśród nich także osobom pochodzenia żydowskiego; kiedy rząd węgierski tolerował i wspomagał antyniemiecką działalność polskiego ruchu podziemnego; kiedy zezwolił na to, aby studenci polscy mogli się swobodnie zapisywać do węgierskich szkół średnich i wyższych; kiedy zezwolił na ukazywanie się prasy polskiej na Węgrzech; kiedy wreszcie ratował Polaków z terenu okupacji niemieckiej i wszczął akcję celem pomocy dla więzionych w Polsce.

Szczególnie drażniła Niemców okoliczność, że znaczna liczba Żydów środkowo-europejskich znalazła schronienie na Węgrzech i że rząd węgierski aż do 19 marca 1944, t. j. do czasu okupacji niemieckiej, konsekwentnie odrzucał żądania niemieckie odnośnie »radykałnego« rozwiązania kwestii żydowskiej.

Rząd niemiecki stale protestował, lecz Węgrzy nie brali tych protestów pod uwagę. Rząd niemiecki od roku 1939 zalewał Węgry agentami Gestapo, jednak Węgrzy wszystko uczynili, aby ochronić uchodźców polskich od szpiegów.

Zdarzały się wreszcie wypadki, kiedy nie można już było wyminąć się przed żądaniami niemieckimi, jak np. w związku z »ewakuacją« lub sprawą Sławika i Witosławsiego, kiedy Niemcy w drodze dyplomatycznej otwarcie podnieśli zarzuty przeciw danym osobom. Wówczas rząd i władze węgierskie uciekły się do pozornego aresztowania lub internowania, ale jak tylko sprawy przycichły, przytrzymane osoby zostały napowrót zwolnione.

Radykalny koniec tej naprężonej sytuacji położył 19-ty marca 1944, kiedy Niemcy, powołując się na przygotowania Węgier do wystąpienia z wojny i oporu, przemocą okupowały kraj.

Od tej pory datuje się smutny i ponury okres także w życiu uchodźstwa polskiego na Węgrzech. Los Polaków dzielili jednak również dawniejsi ich protektorzy i towarzysze oraz tysiące prawdziwych patriotów węgierskich.

XVII

LOS UCHODźCÓW POLSKICH NA WĘGRZECH MIĘDZY 19 MARCA 1944 A 15 PAŹDZIERNIKA 1944, T. J. OD CHWILI OKUPACJI NIEMIECKIEJ DO CZASU PUCZU NILASZOW- SKIEGO

1. Węgry pomagają Polakom nawet po utracie suwerenności państwowej

Przez swe humanitarne ustosunkowanie się do uchodźców polskich, francuskich, jugosłowiańskich i innych, dalej przez różne próby zbliżenia się do państw sprzymierzonych, a wreszcie przez coraz większe rozmiary osiągające akty sabotażowe — Węgry już w pierwszych latach wojny utraciły całkowicie zaufanie Niemiec.

Słowacy i Rumuni, znacznie chętniej wysługujący się hitlerowskiemu Niemcom, przedstawiali się w oczach reżimu niemieckiego bezporównania korzystniej, niż »rebelianccy« Węgrzy.

Wkońcu coraz więcej wyraźnych znaków wskazywało na to, że Węgry chcą wystąpić z wojny i po stronie Sprzymierzonych Narodów zwrócić się przeciwko Niemcom, a równocześnie władze węgierskie zaczęły wyraźnie odrzucać żądania niemieckie. Wówczas niemieckie siły zbrojne 19 marca 1944 niespodzianie okupowały państwo. Wprawdzie dyplomacja niemiecka, nawet za cenę pewnych ustępstw, troskliwie czuwała nad tem, aby zachować przynajmniej pozory konstytucyjności, w rzeczywistości rządy w państwie objęli Niemcy.

Ajenci Gestapo oraz węgierscy członkowie Volksbundu oczywiście już oddawna przygotowywali się do puczu, tak że większość demokratycznych i liberalnych przywódców węgierskich, w ciągu zaledwie kilku dni została, z niemiecką dokładnością, odstawiona do aresztów niemieckich.

2. W dniu okupacji, o świcie, właściwe władze węgierskie ostrzegają przywódców polskich o zbliżającym się niebezpieczeństwie

Niespodziana akcja niemiecka zaskoczyła do pewnego stopnia nawet i władze węgierskie. Mimo to pierwszą ich czynnością było jeszcze o świcie, telefonicznie i przez posłańca, zwrócić uwagę przywódców polskich na to, aby ze względu na zbliżające się niebezpieczeństwo ukryli kompromitujące dokumenty oraz żeby sami też się skryli. To urzędowe ostrzeżenie węgierskie, z wyjątkiem jednego wypadku Fietowicza, osiągnęło też swój skutek.

3. Uderzenie Gestapo na Polaków

Wprawdzie pierwsze »drogowskazowe« auto niemieckich oddziałów okupacyjnych pojawiło się na położonym w centrum stolicy placu Apponyi'ego dopiero o godzinie 8 rano, zwinne auta Gestapo, naładowane żołnierzami SS i SD, już wczesnym ranem wyruszyły z garażów poselstwa niemieckiego i innych budynków niemieckich celem dokonania uderzenia. Że przywódców polskich udało się im schwycić w ciągu zaledwie 2—3 dni, tłumaczą to dwie okoliczności. Pierwsza, że szpiedzy Gestapo, przy pomocy członków Volksbundu i studentów Reichsdeutsche Schule, już zawczasu sporządzili listy upatrzonych ofiar i zanotowali, kogo, gdzie i kiedy można znaleźć. Przeciwdziałać mogło do pewnego stopnia to, że bardziej wpływowi członkowie Węgiersko—Polskiego Komitetu Uchodźczego wystarali się u władz węgierskich o fałszywe dokumenty na nazwiska węgierskie dla czołowych osobistości polskich oraz troszczyli się o wyszukanie dla nich odpowiedniej kryjówki. Drugą okolicznością, która ułatwiła pracę Niemców, był jeden z pierwszych ich sukcesów, a mianowicie niezrozumiała nieostrożność politycznego delegata rządu polskiego w Londynie, Edmunda Fietowicza.

Jak już wspomnieliśmy, dyrektor departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz wydział polityczny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, już o godz. 5 nad ranem ostrzegł telefonicznie Fietowicza, że Niemcy przekroczyli granicę i zbliżają się do stolicy, że więc akty ma zniszczyć, a sam zniknąć. Z przyczyn do dziś niewyjaśnionych, agenci Gestapo o godz. 2 popołudniu zastali jeszcze Fietowicza w lokalu urzędu, gdzie wraz z dwoma najbliższymi współpracownikami, Opoką i Gurgulem, przebierał akta. Po wypchaniu dwóch walizek aktami przechować się mającymi, chciał właśnie wyruszyć i ukryć się, gdy agenci Gestapo wszystkich trzech aresztowali, a całe archiwum i pokaźny zasób pieniędzy skonfiskowali. Na podstawie archiwum Fietowicza Gestapo natychmiast rozpoczęło aresztowanie czołowych osobistości polskich i pracę tą w ciągu 2—3 dni zakończyło.

Tego samego dnia o godz. 5 popołudniu, agenci Gestapo pojawili się w lokalu Węgiersko-Polskiego Komitetu Uchodźczego przy Fő-utca 11, gdzie znajdował się gabinet przyjeź Polkiej Służby Zdrowia. W gabinecie obecnym był generał-lekarz Jan Kollátaj-Srzednicki, kierownik Służby Zdrowia, dalej kilka polskich pielęgniarek oraz paru uchodźców polskich, przybyłych z prowincji celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Wprawdzie poza próbą ucieczki ze strony niektórych, nie było mowy o żadnym oporze, Niemcy zabili kilka osób na miejscu i tak gen. lek. Kollátaja-Srzednickiego, lekarza Dr. Kandaffera oraz jedną siostrę Polskiego Czerwonego Krzyża. Pozostałe osoby aresztowali, a wśród nich Józefa Skulskiego, Maksymiliana Wojtasa, Bolesława Nogę, Ignacego Bachrynowskiego, Zygmunta Pogodę i innych, przeważnie wysłanników Czerwonego Krzyża.

Warto zaznaczyć, że jednemu z obecnych tam Polaków udało się, za cenę zranienia ręki, uciec. Policjant węgierski, pełniący służbę przed budynkiem, skrył go w sieni sąsiedniego domu, tam ranę zaopatrzył i dopiero wtedy puścił, gdy auto Gestapo odjechało.

Wiele osób zabrano z mieszkań względnie kryjówek, innym jednak udało się skryć u znajomych Węgrów. I tak Henryk Sławik, prezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego, bardzo dobrze był skryty i przez kilka tygodni nie mogli go znaleźć. W międzyczasie jednak żona jego wyjechała do Balatonboglár, aby obejrzeć dawniejsze mieszkanie, tam Niemcy ją aresztowali, zaś Sławikowi drogą pośrednią zagrozili, że żonę stracą, jeżeli on

sam się nie zgłosi. Wówczas Sławik dobrowolnie się zgłosił i został przez Niemców aresztowany. Wywieźli go następnie do Niemiec i w Mauthausen stracili. Aresztowani zostali również Andrzej Pysz, wiceprezes Polskiego Komitetu Obywatelskiego oraz Stefan Filipkiewicz, znany profesor krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i jeden z zasłużonych członków Polskiego Komitetu Obywatelskiego. Pysza stracono w Mauthausen, zaś chorowity Filipkiewicz w następstwie przebytych wzruszeń, braków i rozlicznych tortur, zmarł jeszcze w więzieniu we Wiedniu.

Niemcy już pierwszej nocy naszli niespodzianie na dom studentek polskich, ale na szczęście dziewczęta zostały wówczas ukryte przez sąsiednie rodziny węgierskie. Tylko dwie pozostały w internacie, które zbirzy Gestapo zbezczeszili i wywieźli.

Również niespodzianie wdarli się do lokalów Polskiego Urzędu Duszpasterskiego, redakcji »Wieści Polskich«, Instytutu Polskiego i Biblioteki Polskiej. Z urzędu Duszpasterstwa zabrali jego kierownika ojca Wilka-Witosławskiego, natomiast gdzieś indziej zastali tylko puste ściany. Kierownicy tych instytucyj wzięli bowiem poważnie ostrzeżenie węgierskie, na czas ukryli swe archiwa, a sami też, wraz ze współpracownikami, odpowiednio się skryli. Warto zaznaczyć, że ani jeden z członków redakcji i wydawnictwa »Wieści Polskich« oraz współpracowników i urzędników Biblioteki Polskiej i Instytutu Polskiego nie dostał się w ręce Gestapo. Niemcy widocznie duży nacisk kładli na ich pochwycenie, gdyż Gestapo jeszcze tygodniami czaiło się w opuszczonych lokalach i bezsilną swą wściekłość wyładowywało na znalezione tam meblach i urządzeniu.

Lokal Centralnego Urzędu Kontroli Cudzoziemców Niemcy 19 marca 1944 między godz. 6 a 7 rano opieczętowali, a prowadzenie ewidencji cudzoziemców sami objęli. Kilku Polaków, którzy w myśl obowiązujących przepisów zgłosili się celem widymowania pozwoleń pobytowych, aresztowali. Wieść o tem rozeszła się błyskawicznie wśród Polaków i od tego czasu oczywiście żaden z nich nie zgłaszał się już. Wówczas Niemcy wysłali swych ludzi do urzędu kart żywnościowych, gdzie również udało się im schwytać kilku Polaków.

4. *Aresztowanie urzędników węgierskich, popierających Polaków oraz innych wpływowych Węgrów*

Gestapo pamiętało również o pomagających Polakom—Węgrach. Wkrótce aresztowano dyrektora departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dla którego działalności charakterystycznym było to, że sami uchodźcy polscy nazywali go »ojcem Polaków«. Ten wyższy urzędnik węgierski siedział przez dwa miesiące w więzieniu Gestapo i za pomoc dla Polaków narażony był na męczące przesłuchiwanie i inne udręki. Głównym zarzutem Niemców przeciwko niemu było to, że przez »ewakuację« umożliwił dziesiątkom tysięcy Polaków, aby na froncie afrykańskim brali do niewoli i zabijali setki żołnierzy niemieckich. Niemcy bowiem zawsze z największą wściekłością wspominali oddziały polskie, walczące w Afryce. Aresztowano również naczelnika wydziału politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (obecnego posła węgierskiego w Waszyngtonie) oraz, po dłuższym poszukiwaniu, stałego zastępcę węgierskiego ministra spraw zagranicznych, który zmarł później w Mauthausen. Ciężko na nich, poza popieraniem Polaków, również wiele innych zarzutów niemieckich ; były to bowiem czołowe jednostki węgierskiego oporu dyplomatycznego. Aresztowano kierownika Centrali Ochrony Państwa i jego zastępcę, jak również komendanta oddziału kontrszpiegowskiego w węgierskim sztabie generalnym. Oskarżeni byli o to, że kurierów polskiego ruchu oporu na Węgrzech zaopatrywali w fałszywe dokumenty wojskowe węgierskie celem umożliwienia im swobodnego się poruszania. Z pośród czynników społecznych aresztowano w pierwszym rządzie kierownika Węgiersko—Polskiego Komitetu Uchodźczego, jedną z pań ze sfer węgierskiej arystokracji, pełną zapału i poświęcenia, dalej dyrektora Komitetu i wielu jego współpracowników.

5. *Prowokacje niemieckie celem uzyskania pretekstu do masowego aresztowania uchodźców polskich oraz zlikwidowania instytucji polskich*

Wprawdzie główną władzę na okupowanych Węgrzech, obok »quislingowskiego« rządu Sztójjay'a, wykonywali w rzeczywistości Niemcy — dyplomacja niemiecka kładła duży nacisk na to,

żeby wobec zagranicy zachować pozory suwerenności węgierskiej. Ponieważ ochronę uchodźców polskich objął swego czasu sam regent, do tego, by masowo ich aresztować i wywozić do Niemiec oraz by położyć kres działalności instytucji polskich na Węgrzech, potrzebne były jakieś podejrzenia czy oskarżenia natury politycznej względnie wojskowej.

Za cel bezwarunkowo spełnić się mający, Niemcy postawili sobie to, że wszystkich przebywających na Węgrzech uchodźców z krajów okupowanych i neutralnych przesiedlą do Niemiec. Nad ewidencją wywiezionych cudzoziemców i ich wykorzystaniem czuwał tam dobrze zorganizowany »kataster obcych«, a oznaczeni literami i cyframi nowocześni niewolnicy byli dokładnie wciągnięci w tryby niemieckiej maszyny wojennej. Z niemiecką dokładnością i hitlerowskim brakiem wszelkich skrupułów chwyтали się więc wszystkich sposobów, aby jaknajwięcej uchodźców polskich wywieźć do Niemiec oraz by działalność instytucji polskich na Węgrzech unieruchomić.

Na porządku dziennym były zatem masowe aresztowania, dokonane na podstawie zmyślonych oskarżeń oraz najrozmaitsze prowokacje, w następstwie których udało się wielu uchodźców polskich wtrącić do więzienia Gestapo, a następnie wywieźć do Niemiec.

Co prawda, nadarzała się czasem okazja także i do prawdziwego oporu. W miejscowości Fajsz, między pracujących tam polskich robotników leśnych, Niemcy postavili dwóch szpiegów Gestapo, których Polacy w krótkiej drodze stracili z nóg. W toku surowego śledztwa Niemcy aresztowali oczywiście także wielu niewinnych Polaków.

Společne i kulturalne instytucje uchodźstwa polskiego rozwiązały się już w pierwszym dniu okupacji niemieckiej. Gestapo bowiem, zaraz pierwszego dnia wkroczyło do lokali wszystkich instytucji celem aresztowania ich kierowników i członków oraz opanowania archiwów. Rozwiązało się również gimnazjum polskie w Balatonboglár. Niemcy urządzili prawdziwą obławę na profesorów gimnazjum pod zarzutem, że ukrywają broń oraz że w ramach ćwiczeń sportowych prowadzą przysposobienie wojskowe wśród młodzieży polskiej.

Studenci polscy w Budapeszcie byli jak ścigane zwierzęta; internaty ich Niemcy zajęli, a wolność osobista narażona była na duże niebezpieczeństwa. Kontynuowali jednak dalej swe studia. Różne stowarzyszenia studenckie węgierskie udzieliły im

kwater we własnych lokalach, a również osoby prywatne przyjeły wielu bezdomnych uchodźców polskich, wśród nich także tych, których Gestapo z całych sił poszukiwało.

6. Władze węgierskie wyraźnie przeciwstawiają się naciskowi niemieckiemu w sprawie polskiej

Powiernicy spuścizny duchowej Pawła Teleki'ego: jego przyjaciele i współpracownicy, widząc, do jakiej katastrofy zmierza kraj, starali się znów powołać do życia taki organ, któryby kontynuował poufną działalność utworzonego przez Teleki'ego, lecz po jego śmierci wkrótce zlikwidowanego wydziału informacji zagranicznej, a równocześnie spełniałby szczególne zadania, nasuwające się wskutek coraz większego zaostrzenia stosunków węgiersko-niemieckich. W tym celu utworzone zostało przy urzędzie regenta jeszcze w zimie 1943-44, a więc bezpośrednio przed okupacją niemiecką, biuro specjalne, które pozostawało pod kierownictwem syna regenta oraz szefa gabinetu, dawnego naczelnika wydziału »Informacji Zagranicznej«. Jedyne wyraźne zadaniem tego biura była wzmożona ochrona uchodźców polskich i innych narodowości (sprzymierzonych). Oddział ten, jako najwyższa instancja, kierował losem uchodźców i przy użyciu dużego swego wpływu, starał się o to, aby do kierownictwa poszczególnych obozów i ośrodków uchodźczych nie dostały się elementy proniemieckie, względnie, by elementy te usunąć od załatwiania spraw uchodźczych.

Zespół wyższych urzędników, kierujących życiem uchodźców polskich na Węgrzech, zmienił się radykalnie już w pierwszych dniach okupacji niemieckiej. »Quislingowski« rząd Sztójay'a na żądanie Niemców natychmiast usunął dyrektora departamentu społecznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, usunął również jego zastępcę, niecieszącego się zaufaniem Niemców, a wreszcie zmienił osobę komendanta oddziału XXI Ministerstwa Obrony Narodowej. »Polonofilski« naczelnik wydziału politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych aresztowany został przez Gestapo, a referent polski w wydziale prasowym tegoż Ministerstwa, nie chcąc służyć »quislingowcom«, zaraz w dniu utworzenia rządu Sztójay'a dobrowolnie opuścił swe stanowisko.

Bieg spraw i duch urzędowego nastawienia, w istocie swej nie zmieniły się jednak, mimo zmian personalnych. Władze

węgierskie i ich urzędnicy wszystko uczyniły, aby pomagać uchodźcom polskim i ratować ich.

Oczywiście Niemcom nie podobało się to i stale domagali się radykalnego załatwienia sprawy polskiej. Za wszelką cenę chcieli uzyskać i otwarcie też tego żądali, aby władze węgierskie zabroniły Polakom mieszkania poza obozem, aby ośrodki cywilne przemienić w obozy internowanych i poddać je, jak również obozy wojskowe, pod surowszą kontrolę, a wreszcie, by dla uchodźców wojskowych i cywilnych wprowadzić przymusową służbę pracy.

Celem rozpatrzenia żądań niemieckich Prezydium Rady Ministrów zwołało konferencję międzyministerialną, na której, widocznie wskutek niezorientowania się premiera Sztójjay'a, reprezentowane było przez tego radcę ministerialnego, który już poprzednio dał wiele dowodów demokratycznego sposobu myślenia i szczerą przyjaźń dla Polaków. Takiego samego nastawienia był przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych, naczelnik wydziału prawa międzynarodowego. Dzięki jego męskiemu zachowaniu się i zdecydowanemu stanowisku prawnemu, węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w lecie 1941, po przystąpieniu Węgier do wojny, odmówiło spełnienia żądania niemieckiego, aby internowanych na Węgrzech polskich uchodźców wojskowych wydać Niemcom. Stanowiska jego nie zmieniła nawet ta okoliczność, że w tym samym czasie Rumunia uczyniła zadość podobnemu żądaniu niemieckiemu, bez żadnego sprzeciwu. Na konferencji reprezentowane były również Ministerstwa Obrony Narodowej i Przemysłu. Przesłuchano wówczas Zbigniewa Borówkę, który z upoważnienia aresztowanego w międzyczasie Henryka Sławika, był jedynym przedstawicielem interesów uchodźstwa polskiego na Węgrzech. Delegaci Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Zagranicznych wystąpili również przeciwko odróżnieniu żydowskich i nieżydowskich uchodźców polskich.

Konferencja odrzuciła więc wszystkie żądania niemieckie i tym samym, przynajmniej czasowo, zażegnała niebezpieczeństwo deportowania Polaków, w batalionach pracy, do Niemiec.

Na drugiej konferencji międzyresortowej, zwołanej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, za zreczną inicjatywą reprezentanta Ministerstwa Obrony Narodowej, postanowiono, że załatwianie wszystkich spraw polskich obejmuje Ministerstwo Obrony

Narodowej. W ówczesnej sytuacji było to najlepsze zapewnienie uniknięcia deportacji. Powyższe rozwiązanie aprobował też przedstawiciel Polaków, Zbigniew Borówko, a Niemcy sądzili, że sprawa polska dostała się wreszcie w »pewne« ręce.

W położeniu materialnem Polaków nastąpiła także poważna zmiana, gdyż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, na żądanie Niemców, zmuszone było od 1 kwietnia 1944 zaprzestać wypłaty zasiłków. Równocześnie londyńskie źródło pieniędzy zostało zatkane, zaś istniejące tu zasoby Niemcy skonfiskowali.

Komendant oddziału XXI Ministerstwa Obrony Narodowej chciał zaradzić kłopotom przez zaciągnięcie pożyczki ministerialnej. Wkońcu jednak referent polski w Prezydium Rady Ministrów, przy poparciu oddziału polskiego w urzędzie regenta, zdecydował się na grożącą utratą stanowiska interwencję u desygnowanego przez Niemców ministra spraw wewnętrznych. Minister, pod ciężarem prestiżu regenta, zmuszony był wreszcie zarządzić przekazanie zaległych zasiłków.

7. Regent oraz węgierski ruch oporu ratują Polaków

Od 19 marca 1944, t. j. od czasu okupacji niemieckiej, regent Węgier uważał się za jeńca. Nie wykonywał czynności głowy państwa, ministrów nie chciał widzieć. Ponieważ zaś regent był także obrońcą interesów polskich, uchodźcy pozostali w praktyce bez żadnej ochrony. W międzyczasie powstał i wzmacnił się węgierski ruch niepodległościowy, który w czerwcu 1944 utrzymywał już intensywny kontakt z regentem. 15 lipca 1944 Niemcy bez żadnego uzasadnienia deportowali 500 Polaków do Niemiec. Wówczas węgierski ruch niepodległościowy nakłonił regenta, aby wmieszał się do tej sprawy, oraz by zajął stanowisko w sprawie rozpoczętego przez Niemców deportowania Żydów. Regent spełnił życzenie węgierskiego ruchu niepodległościowego, kazał telefonicznie wezwać kierownika oddziału XXI Ministerstwa Obrony Narodowej i polecić, aby Polaków traktowano możliwie jaknajlepiej oraz by starano się odparować antypolskie akcje niemieckie. Ministrowi spraw wewnętrznych polecił, aby przepisane dla uchodźców polskich zasiłki pieniężne kazał wypłacić; a wreszcie postarał się o to, aby Międzynarodowy Czerwony Krzyż mógł objąć ochronę interesów polskich.

1 października 1944 Niemcy aresztowali kierownika oddziału XXI Ministerstwa Obrony Narodowej, który mimo przeciwnych inspiracji niemieckich wprowadził jaknajbardziej humanitarny sposób obchodzenia się z uchodźcami oraz rozmaitej narodowości jeńcami. Jemu należy zawdzięczać, że jeńcy-oricerowie, a nawet także duża część żołnierzy, jeszcze w październiku 1944 żyła swobodnie i umieszczona była po dworach i zamkach.

Z początkiem września 1944 węgierski ruch niepodległościowy otrzymał wiadomość, że wojska anglosaskie zamierzają w połowie września pojawić się nad Drawą. Podobne informacje uzyskali również Polacy i dlatego prosili o przeniesienie ich do południowo-zachodnich części kraju. Węgierski ruch niepodległościowy przez swą szeroko rozgałęzioną organizację, potrafił w ciągu kilku dni uzyskać, że 13.000 uchodźców polskich dostało się do Transdanubii, aby tam przy nadarzającej się okazji mogli się natychmiast przyłączyć do armii sprzymierzonych. Powyższe zarządzenie Ministerstwo Obrony Narodowej uzasadniało wobec Niemców tem, że z powodu posuwania się wojsk sowieckich nie jest pożądane, aby uchodźcy polscy przebywali na zagrożonych obszarach wojennych.

8. Współpraca węgierskiego i polskiego ruchu podziemnego

Z okupacją Węgier przez Niemców ustała nagle cała urzędowa i jawna praca społeczna i kulturalna uchodźstwa polskiego. W tym samym jednak czasie nabrał pełnego rozmachu poprzednio już działający polski ruch podziemny — polityczny i wojskowy. Kontakt z nim podjął natychmiast również nielegalnie działający węgierski ruch niepodległościowy.

Węgierski ruch niepodległościowy starał się o kryjówki dla ściganych Polaków, o odpowiednie lokale dla krótkofalowych stacyj radionadawczych polskich oraz o możliwie pieczęcią i podpisem zaopatrzone blankiety dowodów osobistych i zaświadczeń wojskowych, które przez swych członków, w różnych urzędach pracujących, łatwiej mógł uzyskać. Natomiast Polacy chętnie stawiali do dyspozycji węgierskich towarzyszy swe artystycznie podrobione pieczęcie »urzędowe« oraz te blankiety, o które przez swe stosunki oni łatwiej mogli się wystarać. Najcenniejszą pomocą polską było jednak to, że polskie stacje

radionadawcze wysyłały zagranicę również szyfrowane telegramy i tajne komunikaty węgierskie.

Jakkolwiek niewiarogodnie to brzmi, zdarzały się i takie wypadki, że ściganym przez Gestapo patriotom węgierskim schronienia, tu na Węgrzech, udzielali Polacy.

W lipcu 1944 powstał projekt, aby obydwie ruchy podziemne, zarówno na odcinku politycznym, jak i wojskowym, rozwinęły ściślejszą współpracę ze sobą. Celem urzeczywistnienia tego, dwóch delegatów węgierskiego ruchu niepodległościowego miało wyjechać w charakterze łączników do Warszawy, a stamtąd dwóch emisariuszy ruchu polskiego miało przybyć do Budapesztu. Wstępne rozmowy odbyły się, trudności przygotowawcze zostały stopniowo usunięte, jednak przed realizacją nastąpił niespodzianie pucz nilaszowski 15 października i planu wówczas nie można już było urzeczywistnić.

9. Regent powierza ochronę interesów polskich Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi

Po rozpoczęciu się rozmaitych gwałtów antypolskich, węgierski ruch niepodległościowy nakłonił regenta do tego, aby ochronę interesów uchodźstwa polskiego powierzył Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi.

Po dłuższych konferencjach przygotowawczych, które ze strony węgierskiej prowadził wspomniany wyżej dzielny radca Prezydium Rady Ministrów, regent uznał Międzynarodowy Czerwony Krzyż względnie jego budapeszteńskiego delegata, Friedricha Borna, jako przedstawiciela interesów polskich na Węgrzech. Wprawdzie wydziałowi politycznemu Ministerstwa Spraw Zagranicznych względnie premierowi Sztójjay'owi nasunęły się w toku narad pewne skrupuły, jednakowoż na skutek ponagleń węgierskiego ruchu niepodległościowego udało się projekt zrealizować.

Konwencja genewska umożliwia objęcie przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż ochrony obywateli tych krajów, które w danym państwie nie mają swego przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego. Ochrona Międzynarodowego Czerwonego Krzyża odpowiada więc zakresowi działania konsula.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż utworzył w tym celu podkomitet polski (Section P.), w którym pracowali urzędnicy

polscy. Podkomitet spełnił doskonale swe zadanie i użył wszelkich środków, aby ochronić Polaków przed deportacją. Uchodźcom polskim wypłacał normalny zasiłek miesięczny, przechowywał ich papiery i rzeczy wartościowe, a Żydów polskich zaopatrywał w dokumenty chrześcijańskie.

10. *Niemieckie próby pozyskania Polaków*

Niemcy widząc, że Polacy przy pomocy władz węgierskich przeważnie potrafią obejść wymierzone przeciwko nim przepisy, a równocześnie ich własna sytuacja w Polsce zaczyna być nie do utrzymania — chwycili się nowego sposobu.

Poselstwo niemieckie w Budapeszcie, za pośrednictwem jednego ze swych attaché kulturalnych, stale wybadywało niektórych uchodźców polskich, uważanych za germanofilów lub mniej eksponowanych, czy nie byłiby skłonni iść na rękę rządowi niemieckiemu przez oddziaływanie na tutejszych Polaków w kierunku proniemieckiego nastawienia ich orientacji. Wszystkie próby w tym względzie, dokonane ze strony kilku mało znaczących osób, skończyły się jednak sromotnem niepowodzeniem. Równocześnie głośno akcentowano hasła przyjaźni polsko-węgierskiej i powołując się na nią, usiłowano wywrzeć wpływ na Polaków. Projektowano wreszcie utworzenie jakiejś »centralnej organizacji« polskiej.

Wszystkie te usiłowania rozbiły się jednak o zdecydowany opór ze strony odpowiedzialnych przywódców polskich oraz polonofilsko nastawionych czynników węgierskich.

11. *Dalszy los Polaków i Węgrów, aresztowanych przez Niemców*

Aresztowanych Polaków i Węgrów prowadzono do tzw. »stacji Gestapo« na Svábhegy, a stamtąd, po kilkakrotnem przesłuchaniu, przeważnie przy użyciu przymusu, przewożono ich do »Deutsches Polizei Gefängnis« przy Fő-utca 71. Stąd wreszcie, często nie dając nawet 5 minut czasu do przygotowania się, ładowano ich do wagonów i wywożono dalej, do Mauthausen, Dachau i Oświęcimia.

Jedyną pociechą aresztowanych był węgierski lekarz więzienny względnie strażnicy węgierskiego więzienia sądowego, mieszczącego się w tym samym budynku oraz węgierscy więźniowiekryminalni. Wspomagali oni jeńców Gestapo papierosami, żywnością, gazetami oraz pośredniczyli w przekazywaniu wiadomości rodzinom.

XVIII

WĘGRZY POMAGAJĄ POLAKOM TAKŻE W OKRESIE MARIONETKOWEGO RZĄDU SZÁLASI'EGO

1. *Pucz Szálasi'ego udaremnia węgierskie zawieszenie broni*

15 października 1944 Niemcy nowym puczem pokrzyżowali zamiar rządu węgierskiego, aby zawrzeć zawieszenie broni i zbrojnie zwrócić się przeciw okupantom. Mimo to większym jednostkom wojskowym udało się przejść na stronę sprzymierzonych.

Na terytorium, pozostałem pod zwierzchnictwem Niemiec, pozornie władzę objął marionetkowy rząd Szálasi'ego, składający się przeważnie z awanturników niemieckiego pochodzenia. W rzeczywistości jednak główną władzę wykonywali całkowicie Niemcy.

W tych czasach położenie uchodźców polskich stało się już całkiem krytyczne. Ale i wtedy wśród wszystkich warstw społeczeństwa węgierskiego znachodzili się tacy, którzy chętnie pomagali Polakom.

2. *Rząd marionetkowy nie wydaje zarządzeń anty-polskich. Niemcy rozpoczynają de- portowanie Polaków*

Nawet marionetkowy rząd Szálasi'ego nie wprowadził w życie takich zarządzeń, któreby wyraźnie skierowane były przeciwk o uchodźcom polskim ; ale z drugiej strony, przeciw samowoli

Niemców nie śmiał, a może nie chciał wystąpić. Niemcy więc, wykorzystując chaos, panujący w ostatnich trzech miesiącach, gdzie tylko mogli chwyтали uchodźców polskich i wywozili ich do Niemiec. Politycznie zaangażowanych wysyłano do »Ver-nichtungslager«, a zdolnych do pracy na »Freie Arbeit«.

Kierownika oddziału XXI Ministerstwa Obrony Narodowej, który nawet i w okresie rządów Sztójay'a obchodził się po ludzku z internowanymi żołnierzami polskimi, Niemcy aresztowali, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie miało już żadnego zakresu działania. Uchodźcy polscy byli więc zupełnie wystawieni na samowolę Niemców. Poparcie regenta ustało, a Międzynarodowy Czerwony Krzyż udzielał pewnej pomocy najwyżej przez wydawanie fałszywych listów ochronnych.

Władze nilaszowskie, nawet gdyby chciały, nie odważyłyby się wystąpić wobec swych niemieckich chlebodawców w obronie uchodźców polskich. Nie uczyniły też tego. Przeciwnie, w najbardziej służalczy sposób wykonywały rozkazy niemieckie, nawet gdy oznaczało to sponiewieranie honoru węgierskiego.

Na rozkaz niemiecki bandyci nilaszowscy pędzili internowanych oficerów polskich przez pola i drogi węgierskie w kierunku Niemiec. Niemcy nie zaniedbali wykorzystać tej służalczej pokorności nilaszów dla celów propagandy antywęgierskiej.

Eskortowana przez nilaszów grupa oficerów polskich przechodziła obok niemieckiej kolumny próżnych aut ciężarowych. Dowódca kolumny zapytał się prowadzącego Polaków nilasza, co to za ludzie? Usłyszawszy, że polscy oficerowie, z udanem oburzeniem zwymyślał nilaszowskiego komendanta, co to za barbarzyństwo gnać oficerów jak zwierzęta, nawet gdy chodzi o armię nieprzyjacielską! Następnie zaprosił oficerów polskich do aut ciężarowych i tak powiózł ich dalej do Niemiec.

3. Zamiast ochrony władz — obrona własna

W tym najsmutniejszym dla Węgier okresie, patrioci węgierscy tak samo byli zdani na uchodźców polskich, jak i odwrotnie. Po 6-letnim współzyciu większość uchodźców polskich nawiązała szerokie przyjacielskie stosunki i w razie niebezpieczeństwa każdy z nich miał dość kryjówek.

Często się też zdarzało, że ściganych patriotów węgierskich ukrywali uchodźcy polscy oraz zaopatrywali ich w polskie legity-

macje uchodźcze. Czasem bowiem, trudno uwierzyć, a jednak prawda, mniejsze niebezpieczeństwo oznaczało być uchodźcą polskim, niż Węgrem.

Rzecz naturalna, że najszerze koła społeczeństwa węgierskiego, a w szczególności klasy robotniczej, stały w pełnej mierze do dyspozycji uchodźców polskich nie tylko przez udzielanie kryjówek, ale i przebrań, żywności, dokumentów itd.

Z pewnością nie będzie pomyłką, jeśli stwierdzimy, że ten smutny, przez 3 miesiące trwający okres, obok całej swej hańby i wszystkich nieszczęść, o tyle był dobry, iż wykazał: przyjaźń i braterstwo węgiersko-polskie nie są mrzonką, opartą na interesach politycznych czy gospodarczych, ale prawdziwym, niezmiennym uczuciem, w głębi serc się korzeniacem, a więc wyższem od wszystkich kombinacji i interesów.



XIX

RZĄD POLSKI DZIĘKUJE WĘGROM ZA GOŚCINNE PRZYJĘCIE UCHODźCÓW POLSKICH

W czasie kampanii zimowej 1944-45 Węgry znalazły się w bardzo ciężkiem położeniu. Mimo to, zarówno w czasie trwania walk, jak i później, przez szereg miesięcy udzielały jeszcze chętnie gościny uchodźcom polskim.

Od tego czasu rozpoczęła się stopniowa repatriacja uchodźców polskich, ale narazie jeszcze wielu z nich pozostało na Węgrzech.

22 listopada 1945 polski minister spraw zagranicznych wystosował następujący list do Dr. Jana Gyöngyösi'ego, węgierskiego ministra spraw zagranicznych :

»Po zakończeniu repatriacji uchodźców polskich, wyrażamy w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej nasze najszczerze podziękowanie za skuteczną pomoc i poparcie, udzielone przez władze węgierskie w związku z repatriacją obywateli polskich, jak również za niezwykle cenną i serdeczną gościnę, z jakiej korzystali nasi rodacy.«